Nr. 113. Sobota, 17 Maja 1919 Rok 109.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

**Prenumerata miejscowa:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 60·— K |
| półrocznie | 30·— „ |
| ćwierćrocznie | 15·— „ |
| miesięcznie | 5·— „ |

**Prenumerata zamiejscowa:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 72·— K |
| półrocznie | 36·— „ |
| ćwierćrocznie | 18·— „ |
| miesięcznie | 6·— „ |

**„Przewodnik naukowy i literacki“**, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

*Lwów 16 maja 1919*

# W sprawie waluty polskiej.

### Konsekwencye złotego „opiewającego na złoto“.

I.

Jak dotychczas Sejm uchwalił jedynie nazwę naszej jednostki monetarnej, lecz nie zadecydował czem nasz złoty ma być, czy przekazem na złoto, płatnym na żądanie okazicielowi, jak naprzykład: dolar, czy tylko bonem państwowym, fundowanym na całym majątku Państwa, płatnym okazicielowi, na pewną, cennikiem maksymalnym peryodycznie ustalaną, a więc zmienną ilość towaru, czy wreszcie pewnego rodzaju losem państwowym, a mianowicie: bezterminowym i bezprocentowym obligiem „opiewającym na złoto“. Uchwała Sejmu, iż złoty ma być co do nominalnej wartości frankiem, niczego nie przesądza, a służy tylko za wskazówkę, jak ma być nasz złoty przerachowywany na wszelkie inne waluty, przyjąwszy nie odpowiadającą zresztą rzeczywistości fikcyę, iż nasz złoty reprezentuje tę samą ilość złota co złoty frank francuski i że te inne waluty jak n. p. dolar, lir, korona, marka lub rubel są również złotem w ilości odnośną uchwałą walutową ściśle określonej.

Otóż: grupa finansistów lwowskich z dr. Steczkowskim na czele, dalej dr. Z. Słuszkiewicz (*Głos Narodu* z dnia 9 kwietnia 1919 r.) wreszcie M. Turski (*Gazeta Lwowska* z dnia 18 kwietnia 1919 r.) wyrażają zgodną opinię i życzenie, aby złoty polski był „rodzonym bratem dzisiejszego franka“, czyli jak ten opiewał na złoto. Jak donosi *Kuryer Lwowski* z dnia 29 kwietnia 1919 r. przyłączają się do tego życzenia także i finansiści krakowscy. *Wiek Nowy* z dnia 9 maja 1919 r. donosi, iż projekt ustawy o wymianie znaków pieniężnych w Polsce zawiera między innemi postanowienie: „iż złote polskie będą opiewać na złoto“.

Zastanówmy się, czem okażą się dla przyszłości i dobrobytu Polski złote „opiewające na złoto“.

Faktem jest, iż dotychczas niema zgody na to, ile należy żądać od Państwa Polskiego złotych „opiewających na złoto“ n. p. za 100 koron austryackich, 100 marek lub 100 rubli.

Dr. Z. Słuszkiewicz proponuje założyć specyalny bank, w 30 prc. przy pomocy złota zagranicznego, któryby na rachunek Państwa Polskiego wypłacił za 100 koron 100 złotych. Dr. Steczkowski zadowoliłby się 80 złotemi, a M. Turski oświadcza, że przyjąłby za 100 koron.... 25 złotych. Co najciekawsze, że wszyscy galicyjscy bankowcy zgadzają się w jednem, iż korona jest papierem właściwie: „bezwartościowym“ (Turski) resp. „małowartościowym“, który na giełdzie ma tendencyę zniżkową“, tak, iż Państwo Polskie, wykupiwszy za własne ciężkie (bo metalowe) pieniądze od nich korony — stracić musi. Dr. Steczkowski radzi, aby skarb Polski szukał rekompensaty u swych podatników, tym zaś perswaduje, iż nie powinni się tą stratą zmartwić, albowiem w zamian za to mają niepodległość.

Skarb pols i tem mniej straci, im taniej wykupi korony. Tą drogą chce iść nasz Minister skarbu Karpiński. *Chwila*, organ syonistów lwowskich z 21 kwietnia b. r. notuje pogłoskę, jakoby nasz Minister miał zamiar płacić za koronę tylko 30 groszy. Nie pisze atoli, czy te 30 groszy będą opiewać na złoto, czy nie. Otóż jeżeli będą opiewać na złoto, to Minister Karpiński chce w porównaniu z giełdą zbyt hojnie płacić, bo giełda płaci za koronę dziś tylko 17 centimów, a według zdania P. Ministra wkrótce płacić będzie jeszcze mniej, bo kto wie, czy nie 5 centimów tylko. Jedno z dwojga: albo Minister Karpiński chce robić posiadaczom koron prezent kosztem skarbu polskiego, albo też: uważa złotego „opiewającego na złoto“ nie za rodzonego brata franka, ale za pół franka, co mojem zdaniem jest oczywistą krzywdą dla Polski.

Jeżeli mianowicie nasz złoty będzie — Boże broń! — opiewał na złoto, to wart jest co najmniej tyle, jeżeli nie więcej, jak dzisiejszy frank, albowiem Francya wyludniona, w $^1/_3$ części kompletnie zniszczona, wypuściła na prowadzenie wojny taką olbrzymią masę banknotów „opiewających na złoto“, iż gdy zbliży się „dies irae, dies illa“, t. zn. termin regulacyi waluty francuskiej, a więc termin wypłaty owych banknotów na złoto, Francya gotowa się ujrzeć nad brzegiem bankructwa finansowego. Niemcy i Rossya, właśnie dzięki swej walucie opiewającej na złoto są już dziś beznadziejnie niewypłacalne.

Każdy z nas Galicyan wie dokładnie, co warta jest dziś 1 korona. Wie np. że warta jest $^1/_{30}$ klg. masła, $^1/_{25}$ klg. słoniny, 2 jaja, $^1/_5$ litra mleka itd. itd. Natomiast nawet najtęższi nasi finansiści wraz z P. Ministrem Karpińskim na czele nie mogą się zgodzić na jedno, ile koron wart jest jeden złoty „opiewający na złoto“. Ta do absurdu dochodząca rozbieżność zdań co do wartości takiego złotego świadczy najdosadniej, iż jesteśmy na fałszywej drodze, chcąc oprzeć naszą walutę na jakiemś fikcyjnem złocie.

Jeżeli my, producenci złotych, nie wiemy, ile wart jest nasz złoty i wskutek tego nie umiemy ustalić jego ceny, czyli ile mamy żądać za nie, to pytanie, czy i zagranica lepiej się od nas w tej sprawie zoryentuje. Fikcyjne złoto, zdaje się, wcale nie poprawi wartości kursowej naszego złotego za granicą a o tę wartość kursową zagranicą przy tym koncepcie złotego. „opiewającego na złoto“ głównie chodziło. Jeżeli w porównaniu z koroną, rublem lub marką tylko nieznacznie podniesiemy zagraniczny kurs naszego złotego przez to, iż tenże „opiewa na złoto“, to zrobilibyśmy fatalny interes, albowiem przez wypuszczenie miliardów obligów „opiewającyc na złoto“, obligów, które muszą być wcześniej lub później wykupione za pewną ściśle z góry na banknocie ustanowioną ilość złota, zamkniemy sobie raz na zawsze drogę do stworzenia w bliskiej przyszłości waluty na prawdę złotej, a dzisiaj, czy tak czy owak, płacić musimy za granicą: złotem, towarem lub obcemi walutami, a nie naszemi złotemi „opiewającemi na fikcyjne złoto“.

O ile na kurs zagraniczny naszego złotego „opiewającego na złoto“ możemy wpływać w sposób ograniczony, to kurs wewnętrzny takiego złotego możemy ustalić w sposób dowolny. Wszak jesteśmy panami u siebie w domu. Dajmy na to, iż Polska puściwszy złote w obieg, ustaliła w obrocie wewnętrznym wartość złotego równą wartości dzisiejszego franka, wykupiwszy po cenach giełdowych — a więc bardzo tanio — korony, marki i ruble. Czy Polska zrobiła dobry interes? Polska, aby nie dopuścić do ruiny ogółu swych obywateli, musiałaby wszelkie wartości wyrażane dotąd w koronach, markach i rublach, przerachować na franki i centimy czyli na złote i grosze, dalej: musiałaby stosownie zredukować pensye urzędników i wojska oraz płace robotników, wreszcie co najważniejsza, przerachować cennik towarowy dziś w kraju obowiązujący resp. przyjęty w wolnym handlu na złote i grosze i dopilnować, aby kupcy tych nowych cen się ściśle trzymali.

Czy dzisiaj taka rewolucya monetarna w Polsce jest do przeprowadzenia? Czy rewolucya taka z pozoru czysto formalna, bo istota majątku się nie zmieniła, wyszłaby Polsce na zdrowie, t. zn. zapobiegła paskarstwu i ujęła w karby dzisiejszą niezdrową spekulacyę handlową i drożyznę? Wątpię bardzo. Cennik towarowy polski nietylko dzięki spekulantom handlowym, ale z konieczności chwili ulega dziś i w ciągu wojny, oraz jakiś czas po wojnie ulegać będzie szalonym fluktuacyom. Przerachowywać go co chwila na franki będzie pracą Syzyfa i musi dać

---

JERZY TURNAU. 61)

# MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Nie odpowiedział zaraz. Po chwili dopiero, jakby przebudzony, rzekł:

— Dlaczego jestem nieszczęśliwy? Bo nie miałem celu w życiu. Bo błądziłem jak ćma, co się o szyby okienne obija, światła słonecznego nie zna, o marną łojówkę skrzydła opala. Kto nie ma celu, komu go nie wyznaczono a sam go znaleźć nie umiał, ten się błąka — tworzy sobie cele zastępcze, mamidła. Goni za niemi, goni nieraz ze wstrętem, lecz one go ciągną, jak płomyk nocnego motyla. Ze wstrętem sam widzi, że go opętały, związały powrozy, których rozciąć nie ma siły... W nic nie wierzyłem, wszystko zdeptałem, wszystkiego doświadczałem i stanąłem nad pustką. I skrzywiłem sobie życie... I nawet się boję, że już teraz za późno...

Wzrastające współczucie przyspieszało tętno serca Muszki. Czuła, że go nie kocha — a zarazem czuła, że zaczyna do niego należeć, jako podpora, pochodnia, drogowskaz. A on zwrócił się do niej z wybuchem serdecznym:

— Panno Muszko! — Pani będzie mojem słońcem! — W pani ostatnia nadzieja moja; pani uratuje człowieka z nędzy, w jaką popadł. Niech mi pani poda rękę na znak, że mnie nie odpycha.... o tak.... niech uścisnę tę dłoń kochaną.... niech patrzę w te oczy.... jeszcze.... w te cudne czarne oczy... moja ty, ubóstwiana!

Trzymał jej rękę, którą chroniła długa balowa rękawiczka. Swoje szare spojrzenia topił w jej źrenicach. Po chwili siwe tęczówki Romana zaczęły się mącić, omdlewać...

Muszka znowu widziała w nim innego Piławieckiego, z łakomym wzrokiem, z wargami mokremi, z jakiemś wężowem przegięciem całej postaci. Ogarnął ją przestrach. Wyrwała mu rękę, chciała wstać, odejść....

Lecz w tej samej chwili ujrzała blisko swoją matkę.

Pani Anna śledziła od początku rozmowę Romana z Muszką, a dostrzegłszy uścisk ich dłoni zbliżyła się.

— O czem rozmawiacie? — zapytała.

Piławiecki wstał.

— Dziękowałem już pannie Muszce. Jeszcze teraz dziękuję pani!

Uchwycił rękę pani Sobiesławskiej i całował ją z pokorną czułością. Pani Anna musnęła wargami czoło Romana, potem uścisnęła i ucałowała Muszkę, Mówić nie mogła — tak była wzruszona. Działo się to wszystko w rogu sali balowej wśród wzrastającego gwaru i zgiełku wchodzących gości. Najbliżej stojący zaczęli się oglądać i coś między sobą szeptać — lecz nikt się nie przybliżał — przeciwnie, dyskretnie trzymano się w niejakiej odległości. Tylko ciocia Lusia nadbiegła i odbyła się między nią a młodą parą podobna wymiana czułości, jak przed chwilą.

Nadeszli oboje Piławieccy starsi, bo już skończyli ceremoniał przyjęcia. Baronowa Gryżewska szepnęła coś hrabinie Ledzie, hrabina Leda swemu mężowi, poczem oboje podeszli do grupy Anna - Roman - Muszka.

— Przejdźmy do pokoju ojca — prosiła Leda.

Szła naprzód, wskazując drogę przez wąski korytarz do ciemnego pokoju, który zaraz rozjaśniła elektryką.

— Moja Muszko droga — mówiła hrabina Piławiecka — znam cię od małej dziewczynki i kocham cię od dziecka. Od dawna marzyliśmy oboje z mężem mieć cię za synową — dziś nasze marzenia zbliżają się ku urzeczywistnieniu. Dziękuję ci moje dziecko, że....

Dalsze słowa utonęły w łkaniu, które zaczęło wstrząsać hrabiną, aż zachwiało się wspaniałe pióro i trząsł brylantowy dyadem, zdobiący sztuczne jej włosy. Przytuliła głowę Muszki do łona z należytą ostrożnością, by jej fryzury nie uszkodzić. Potem Roman był ściskany i całowany przez rodziców. Milczeli wszyscy — a milczenie przerywało hałaśliwe ucieranie nosów, tak znamienny objaw wśród zdarzeń doniosłych, a radosnych zarazem. Wreszcie przemówił hrabia Piławiecki-ojciec, zwracając się do Muszki:

— Imieniem rodziny Piławieckich, niech mi wolno będzie wyrazić pani najgłębsze podziękowanie teraz, na tem miejscu, zanim mi będzie dane uczynić to w szerszem gronie. Raczy i pani (zwrócił się do pani Anny) przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności za chętne oddanie nam swej córki. Będziemy umieli cenić sobie ten dar.

Ponowne ukłony, całowania po rękach, westchnienia.

Muszka doznawała wrażenia, iż jest czemś w rodzaju królowej, że wstępuje na tron. Od jej słowa zależy radość lub smutek otoczenia. Jej słowa, jej czyny, jej istota cała są teraz cennem środowiskiem wszystkiego, co się tu dzieje i dziać będzie. Czuła, iż wyrasta ponad swoją przeszłość, czuła się mocną i nawet — zadowoloną. I nie broniła już swej ręki Romanowi, który ją całował, wpijając się ustami, jakby chciał przez skórkę rękawiczki wyssać jej krew.

— Myślę — mówił Piławiecki-ojciec — że może dziś podczas balu nie będziemy głosić tego radosnego zdarzenia, aby nie wywołać hucznych owacyj, które w dniu tak uroczystym możeby naszym dzieciom zamąciły ich cichą radość. Chyba, że pani chce inaczej?

— Ależ naturalnie — odrzekła pani Sobiesławska — całkiem niepotrzebnie powstałyby owacye. Są przecież i obcy....

— A więc cieszmy się sami i przejdźmy do gości — zakończyła hrabina.

Wychodzili. Hrabia podał ramię pani Annie, Leda z Lucyną zamieniwszy gorący uścisk zbliżały się ku drzwiom. Ciocia Lusia odwróciła się do młodej pary:

— Może tu chcecie jeszcze pozostać, pogawędzić we dwójkę.... w takiej chwili....

— Oh nie, ciociu! — z niejakim przestrachem odrzekła Muszka spiesznie, nerwowo, dążąc ku wyjściu.

— Ty mała purytanko — zaśmiała się ciotka dając jej lekki policzek wachlarzem. A do Ledy szepnęła:

— Twój syn się dobrze namęczy, nim tę górską kozicę obłaskawi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

powód do niesłychanego zamieszania w Polsce. Powstanie wiele cen, których nikt trzymać się nie będzie. Wiadomo powszechnie, iż choćby kryminał groził kupującemu, zapłaci wyższą cenę ponad taryfę, jeżeli towaru koniecznie potrzebuje. Uchwała sejmowa nie usunie rozbieżności zdań co do istotnej wartości złotego „opiewającego na złoto“, a jak wiadomo, tylko trzeźwa ocena wartości danego pieniądza, lub jej surogat: ocena giełdowa, wpływa bezpośrednio na cenę towaru. Choćby Państwo Polskie zdecydowało się wszystkich krajowych kupców nie przestrzegających ewentualnie cennika wziąć pod klucz, nie usunie przez to dowolności cen towarów nieobjętych cennikiem, a więc zależnej od dowolnej oceny istotnej wartości takiego złotego. Choćby Państwo wydało cennik grubości słownika i co miesiąc go zmieniało, nic nie pomoże; nastąpić musi prawdziwy renesans dla lichwiarzy i paskarzy towarowych, wyzyskujących bezwzględnie nieświadomość publiczności, która przyzwyczaiła się do dzisiejszych wysokich cen. Mnóstwo towarów podrożeć musi, choćby tylko z powodu „zaokrąglenia cen“ przez kupców.

W dzisiejszych niepewnych czasach, zwyczajowy cennik towarowy winien być ile możności *noli me tangere* w całości, bo jest on rezultatem tysiąca przyczyn i wpływów ekonomicznych. Jedynie ostrożnie, indywidualnie co do każdego poszczególnego artykułu, może być z dnia na dzień zmieniany. Państwo na tego rodzaju stopniową zmianę na korzyść ogółu swych obywateli, musi mieć wpływ wybitny.

Jeżeli, dzięki takiej regulacyi waluty, wszelkie pensye urzędnicze, wojskowe i płace robotników upodobnią się do wysokości przedwojennej wystąpi dzisiejsza drożyzna w całej ohydzie, drożyzna, której z powodu obfitości pieniądza nie widzimy, a jeżeli nawet widzimy, to nie odczuwamy tak namacalnie.

N. p.: Dziś lekarz pobiera za wizytę 30 K. Po regulacyi waluty będzie pobierał 7 złotych 50 gr. Przypuśćmy, iż, jak każdy kupiec, zaokrągli sobie taryfę na swoją korzyść do 10 złotych. Wobec mniejszej liczby pacyentów wogóle, przekona się, iż w dochodzie operuje dosłownie tą samą ilością złotych miesięcznie co przed wojną koron. A tu masło kosztuje 20 zł. za klg., buty 100 zł., mleko 2 zł. i t. d., i t. d. Zobaczy, że w gruncie rzeczy zarabia 5 razy mniej niż przed wojną. Dziś, gdy nominalnie ma 4 razy większy dochód, niż przed wojną, jakoś lżej znosi dziesięciokrotną podwyżkę cen towarów. Dzisiejsze czasy i stosunki operują jego kieszeń do pewnego stopnia bezboleśnie, a przynajmniej w lekkiem odurzeniu pozornego bogactwa. To pozorne bogactwo dochodów, wywołane obfitością pieniędzy, tumani każdego z nas, a szczególnie warstwy niższe, mniej refleksyą żyjące.

Taka regulacya waluty byłaby brutalnem przerwaniem narkozy wśród bardzo bolesnej operacyi. Że pacyenci zaczęliby gwałtu krzyczeć — to jasne.

Przypuśćmy, iż P. Minister rozważywszy następstwa takiej raptownej rewolucyi cen w Polsce, zdecyduje się na projekt dr. Z. Słuszkiewicza i wypłaci każdemu z nas za jego koronę — jednego złotego „opiewającego na złoto“. A może tylko delikatnie obetnie nasz nominalny majątek, płacąc nam w myśl projektu dr. Steczkowskiego 80 groszy za koronę.

Czy operacya taka z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego jest depuszczalną? Mojem zdaniem **absolutnie nie.** Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, iż wszyscy posiadacze koron, marek i rubli wymieniliby skwapliwie te pieniądze państw zaborczych na nasze złote zaofiarowane im po tak niskim kursie. Państwo Polskie znalazłoby się w posiadaniu olbrzymiej masy papierów państw zaborczych a wypuściłoby, według skromnego szacunku finansistów, 15 do 17 miliardów obligów opiewających na ściśle określoną ilość złota, mianowicie na + 4 miliony kilogramów chemicznie czystego złota. Wartość tej ilości złota odpowiadała przed wojną wartości 20 milionów morgów pierwszorzędnej ziemi ornej. Chociaż termin płatności tych obligów na złoto nie jest ustalony, ale przecież kiedyś, choćby za sto lat przyjść musi a wtedy Państwo Polskie stanie przed dyiematem nie do rozwiązania w **sposób uczciwy.**

Interes, jaki proponują Państwu Polskiemu bankowcy galicyjscy, dosłownie tak wygląda jak terminowy handel zbożem. Fachowcy od zboża kontraktują w październiku 1000 korcy zboża po 100 kor. za centnar z dostawą zboża w dniu 1. czerwca następnego roku, a więc na przednowku, gdy zboże będzie co najmniej 2 lub 3 razy droższe. W dodatku płacą za zboże w październiku nie złotem ale papierami lichymi po wysokim kursie. Nie ulega wątpliwości, że interes taki dla kapitalistów jest bardzo korzystny ale dla dostawcy zboża: zgubny. Któż wie, czy złoto za 20, 30, 50 lub 100 lat nie będzie kilka razy droższe jak dziś, gdy wszelki towar jest kolosalnie drogi, a tem samem siła kupna wszelkiego pieniądza a więc i złota jest bardzo słabą. **Dziś złoto jest bardzo tanie** a wszelki towar inny w porównaniu z niem (nie wyłączając nawet lichych koron austryackich) jest drogi. Trzeba więc złoto dziś kupować, kupować jak najwięcej i chować do skarbu polskiego na przyszłość, aby kiedyś nareszcie przystąpić można było do stworzenia waluty naprawdę złotej tak zewnętrznej jak i wewnętrznej. Oto jedynie zbawcza polityka finansowa Polski, oto moja „niefachowa“ rada.

Gdyby według propozycyi M. Turskiego, Państwo Polskie płaciło tylko 25 groszy za koronę, to i tak przyjęłoby na siebie obowiązek zapłacić + 1 milion kilogramów złota w zamian za papiery państw zaborczych. Pytanie, czy i ta cena nie okaże się w przyszłości za wysoką.

Państwo Polskie musi wyjść z założenia, iż papiery państw zaborczych, chociaż opiewają na złoto, nie są obligami na złoto, bo tego złota niema i nie będzie. Korony, marki i ruble fundowane były na złocie i na kredycie ogólno państwowym. Złoto znikło a pozostał jedynie kredyt państwowy państw zaborczych t. z. Austryi, która się rozpadła na szereg mniej lub więcej żywotnych państw, Niemiec, które, jak widzimy z traktatu pokojowego, leżą w prochu i Rossyi, którą bolszewicy na szeregi lat ekonomicznie zrujnowali. Za papiery oparte tylko na kredycie państwowym, winno dać swym obywatelom papiery oparte tylko na kredycie Państwa Polskiego a nie na fikcyjnym złocie, którego Polska dzisiaj nie ma do zbytku.

Jeżeli zaprowadzimy złote „opiewające na złoto“ a wojna z naszymi miłymi sąsiadami jeszcze dłuższy czas potrwa, na co się niestety zanosi, będziemy zmuszeni puszczać coraz to nowe masy banknotów w obieg. Gdy kiedyś nareszcie wojna się skończy, wtedy nawet najlepsi „fachowi finansiści“ nas przed bankructwem nie ochronią. Polskę na licytacyi tanio kupią posiadacze obligów złotych czyli... neutralni.

Dziś w czasie wojny grozi nam nieuchronna rewolucya socyalna z powodu raptownej zmiany cennika towarowego, jeżeli Państwo zechce tanio wykupywać papiery państw zaborczych, a w przyszłości po wojnie grozi nam: nieuchronne bankructwo.

Oto konsekwencye złotego „opiewającego na złoto“.

*Dr. Adolf Wątorek*

# Na tle głosów prasy.

*(Co mówili na zjeździe w Warszawie asymilatarzy żydowscy — a co się dzieje w rzeczywistości).*

W Warszawie odbył się w tych dniach zjazd żydów-asymilatorów z różnych dzielnic Polski celem zawiązania organizacyi p. n. „Zjednoczenie Polaków wyznania mojżeszowego wszystkich ziem polskich“, która ma się zająć uzdrowieniem i uporządkowaniem dotychczasowych anormalnych stosunków między ludnością chrześciańską a żydowską“ oraz „zespoleniem żydów z narodem polskim“. Jak głosi projektowany statut „Zjednoczenie“ zamierza działać w tym duchu, aby przy całkowitem wyłączeniu uroszczeń żydów co do autonomii kulturalnej i narodowej, przy zupełnem jednak ustawowem równouprawnieniu obywatelskiem — ludność służyła na równi z innymi obywatelami państwowej idei polskiej.

Obrady zagaił prof. Samuel Dickstein, prezesem honorowym wybrano M. Bergsona a rzeczywistym dr. N. Loewensteina ze Lwowa. Referat o sprawie żydowskiej w Polsce wypowiedział Sterling. Zdaniem jego, przywódcy syonistyczni pobudzili w masach żydowskich poczucie odrębności narodowej, gdy jednak realizacya marzeń o własnem państwie żydowskiem w Argentynie, Palestynie czy Ugandzie stawała się coraz niedościglejszą, w umysłach przywódców ruchu tego w Rossyi powstała myśl domagania się dla żydów autonomii narodowej, politycznej i kulturalno-oświatowej w najszerszem tego słowa znaczeniu. Oczy żydów skierowały się oczywiście, w pierwszym rzędzie ku Polsce. Żabotińskij uważał n. p. za konieczne uznanie na terenie Królestwa dwu równorzędnych narodowości, żydów i Polaków i pierwszy nazwał Polskę „Judaeo-Polonią“.

Wskutek propagandy nacyonalistyczno-żydowskiej doszło w Polsce pod hasłem antysemizmu do bojkotu żydów w życiu społecznem, kulturalnem i towarzyskiem. Do zaostrzenia stosunków przyniła się okupacya niemiecka, która uważała dla siebie za korzystne otoczyć opieką ruch nacyonalistyczny żydowski. Skomplikowane zagadnienie żydowskie w Polsce musi dziś być jednak rozwiązane w myśl interesów odradzającej się państwowości polskiej i zgodnie z jej racyą stanu. Droga ku temu — to asymilacya żydów przez nadanie im równonprawnienia w życiu politycznem, społecznem i gospodarczem, przez państwową przymusową polską szkołę świecką i t. p. Inicyatorowie „Zjednoczenia“ nie zrażają się powolnością programu asymilacyi w Polsce, mając nadzieję, że już pierwsze pokolenie, przepuszczone przez filtr szkoły polskiej, wychowane w atmosferze życzliwości obywatelskiej, przywiąże się do kraju i nauczy się go kochać.

Tak mówione w Warszawie na zjeździe asymitatorów, w których dobrą wolę chętnie wierzymy — idzie tylko oto: czy mają prócz woli, jeszcze siłę skutecznego działania, czy zanadto długiego okresu w czasie wojny nie przespali i nie zmarnowali i czy obecnie da się ta ich bezczynność naprawić? Zdaje się, że niestety dali sobie wytrącić z rąk wpływ nie tylko na szerokie masy, ale i na żydowskie koła inteligentne. W czasie sześciomiesięcznej walki polsko-ukraińskiej na terenie galicyjskim nie widzieliśmy nawet usiłowań w kierunku mniej prowokacyjnego zachowania się żydów wobec nas, a natomiast z ubolewaniem stwierdzić należy, że dr. Tobiasz Askenazy wystąpieniami swojemi publicystycznemi i w Radzie miejskiej do zaostrzenia tego stanu rzeczy niemało się przyczynił.

Na zjeździe asymilatorów w Warszawie wkłada się w program postulat „pozostawienie samemu narodowi polskiemu rozwiązania kwestyi żydowskiej bez nacisku czynników zewnętrznych, gdyż obrażona duma narodowa skierowaćby się mogła ostrzem przeciwko ludności żydowskiej“, — wstawia się jednak ten postulat wówczas dopiero, gdy żydzi przez swe międzynarodowe stosunki i potęgę finansową potrafili nakłonić wpływowe czynniki państw sprzymierzonych do wprowadzenia do warunków pojowych postanowienia, że „Polska zgadza się na zarządzenia, jakie mocarstwa uznają za stosowne do ochrony w Polsce mieszkańców, różniących się od większości rasą, językiem i religią“ *Głos Narodu*. zaznacza, ze wówczas, gdy społeczeństwa pławiły się w potokach krwi, nie mogąc znieść dzielących je wzajemnie różnic religijnych, ludność żydowska w Polsce zażywała opieki prawa i w spokoju i dobrobycie kładła fundamenty pod dzisiejszy swój rozrost liczebny, a w pozostałej Europie palono ją na stosach, tępiono fizycznie, wyganiano z miasta do miasta, z kraju do kraju, obkładano masową konfiskatą jej mienie „jako pochodzące z lichwy“. Autor tego artykułu w *Głosie Narodu* p. A. Chołoniewski powiada: „Dlaczego Europa zachodnia niema żydów? Ponieważ wymordowała ich i wygnała. Czy to uprawnia ją dziś do interwencyi wobec nas, wobec narodu, któremu żydostwo zawdzięcza nieledwie to, że istnieje? Byłoby o wiele prostszem naprawić błąd przodków i przyjąć wygnanych z powrotem, co rządom i społeczeństwom tamtejszym umożliwiłoby roztoczenie nad ludnością starozakonną w bezpośredniem zetknięciu się z nią opieki dużo skuteczniejszej, niż na odległość“.

P. Chołoniewski dziwi się tej próbie wprowadzenia nakazu zewnątrz do naszego wewnętrznego życia, próbie obrażającej nasz naród, skoro Lloyd George nie dawniej jak przed miesiącem zapewniał w angielskiej Izbie gmin, że: „główną zasadą polityki angielskiej było nie mięszać się nigdy w sprawy wewnętrzne obcych krajów“; dziwi się, że koalicya nie rozumie, iż gdy ojczystym językiem mas żydowskich w Polsce i na całym wschodzie Europy jest zepsuty język niemiecki i skutkiem tego tworzy żydowstwo tu u nas jak gdyby wydłużone daleko od serca Germanii ramię niemieckich wpływów stara się koalicya swą troskliwością o żydowską „mniejszość narodową“ wytworzyć w Polsce z mas starozakonnych trwałą, silną ekspozyturę niemieckich wpływów nad Wisłą i Bugiem“.

Tego zaapelowania żydów do potęg, chociaż nam przyjaznych, ale obcych, sami asymilatorzy na zebraniu w Warszawie nie uznali za prowadzące do celu. Dokładniej

# List z Warszawy.

**(Koncerty na rzecz biednych Lwowa.**

**Warszawa,** w maju.

Kontakt między Lwowem a Warszawą, mimo tylokrotnych przerw w komunikacyi, wzrasta statecznie. Lwowianie bardzo łatwo nauczyli się skierowywać swoje drogi (bo o myślach i uczuciach zbyteczna nawet mówić) ku Warszawie. W niej widzą stolicę i ognisko życia państwowego i duchowego. Żadna chyba z dzielnic trzech zaborów nie zapomniała tak szybko i tak łatwo o kordonie, o jakichś nibyto różnicach — jak właśnie Galicya. Może ją bolą nietaktowne kopnięcia dziennikarskie, może bolą zdziwione miny Warszawian, że mimo, iż ktoś tam rodem ze Lwowa, „doskonale mówi po polsku“. Dobroduszny „Galileusz“, kopciuszek ongiś habsburskiej monarchii, ma na wszystko uśmiech, idący z głębi polskiego serca. Z takim uśmiechem szli maluczcy gladjatorowie w owe dni listopadowe ubiegłego roku i morituri te salutant — Varsovia....

Ależ dawne to czasy. Świeża ruń porasta groby i nikłe kopczyki, swywolna wiosna kwieciem pisze runy o bohaterach. Na gruzowiskach domów lwowskich trawka kwitnie zielona, młoda, bezmyślna....

A Warszawka radaby nie kłopotać się, skoro, jak głoszą zwycięzkie komunikaty, nowych gruzów nie przybywa we Lwowie.

Ale pono, pono głód przysiadł na ruinach lwowskich i do swych wyschłych piersi tuli bohaterskie dzieci?...

...„Z ramienia lwowskiego komitetu „Dzieci na wieś“ — donosi oschle notatka kronikarska w dziennikach warszawskich — bawi w Warszawie delegacya w osobach redaktera Fryliga, inspektorów szkolnych Fr. Paczosy i E. Horwatha celem wręczenia odnośnym czynnikom decydującym obszernie umotywowanego memoryału w sprawie tragicznej wprost nędzy u dziatwy polskiej i t. d.“

Należy się uśmiechnąć nieco krzywo z racyi tego „obszernego umotywowania“, ale miejmy nadzieję, że dzięki temu może 10.000 dzieci lwowskich pojedzie na wilegiaturę, że 10.000 dzieci będzie mogło jeść, śmiać się i zapomnieć o sześciomiesięcznem piekle lwowskiem.

Do tejże sytej — mimo zakazu wypieku ciast — Warszawy zjechała też z ramienia lwowskiej „Rodziny sierocej“ p. Siemaszkowa i pokrzątawszy się pilnie urządziła dwa koncerty na rzecz biedy lwowskiej. Pani Siemaszkowa znalazła tu garstkę osób ochoczych do miłosiernego dzieła i dzięki pomocy w pierwszym rzędzie prezesa sekcyi dochodów niestałych Polskiego Białego Krzyża p. Franciszka Karpińskiego zebrał się spory komitet pań, który gorliwie zajął się przysporzeniem grosza dla „Rodziny sierocej“. Sprzedażą biletów, programów i znaczków w czasie koncertu zajęły się panie z komitetu pani Paderewskiej (bawiącej obecnie w Paryżu) a więc panie: prezydentowa Drzewiecka, Jantzenowa, Kotarbińska, Lewenthalowa i Nasierkowska, ponadto wiele pań z towarzystwa warszawskiego jak: hr. Kossakowska, hr. Ledóchowska, Radwanowa, ks. Sapieżyna, Tarasowiczowa, margr. Wielopolska, Janowa Wielopolska, ks. Woroniecka i t. d.

Dnia 6 i 8 b. m. odbyły się koncerty, których urządzenie pod względem artystycznym jest wyłączną zasługą p. Siemaszkowej. Dyr. Szyfman ustąpił salę Teatru Polskiego (za 4500 m.!!) a koncerty, dzięki kulturze p. Siemaszkowej, były naprawdę wieczorami pięknego słowa i pieśni.

I tak też należy je potraktować. Usłyszeliśmy jednego z najdostojniejszych mistrzów słowa polskiego — Chmielińskiego (o którym nawiasem dodaję, że został przez dyr. Szyfmana pozyskany dla Warszawy). Solski, jeden z największych artystów nietylko polskich (nie waham się użyć tych superlatywów), odegrał z pierwszorzędnym zespołem (Siemaszkowa, Frączkowski, Mierzyński, Nowakowski) akt III. z dramatu Roztworowskiego „Kaligula“. Pani Siemaszkowa olśniła publikę warszawską dwoma scenami z „Zaczarowanego Koła“ Rydla. Scena obłąkania w interpretacyi p. Siemaszkowej na długo zostanie nam w pamięci. Ponadto uświetniło koncert odczytanie kilku obrazków ze zbioru „Orlęta“ przez autora Artura Schrödera. Przesunęły się przed oczyma słuchaczy małe figurki cichych bezimiennych ofiarników dziecięcego życia na ołtarzu Ojczyzny, na którym tylekroć już płonęły młode serca. Autor, operując najprostszymi środkami, bez literackiej pozy, osiągnął efekty pełne tragizmu i rozrzewniającej skromności.

Dodać tu jeszcze należy, że ślicznie odśpiewała pieśni Niewiadomskiego p. Zboińska-Ruszkowska.

Tak więc w owych wieczorach Lwów przeniesiony do Warszawy zadźwięczał silnym motywem polskim, „motywem“, który starania miłosiernych opiekunów dzieci lwowskich uwieńczy dobrym skutkiem.

Na pierwszym koncercie (d. 6 b. m.) był obecny gen. Haller z świtą — oklaskiwany bardzo gorąco przez publiczność.

A jednak — jednak Warszawa nie stawiła się tak tłumnie na owe wieczory, jakby należało przypuszczać. Tu i ówdzie stały puste krzesła. — Notuję to po kronikarsku, oschle, bez uwag: teatr nie był wypełniony po brzegi!

Lecz nie smuć się dziatwo lwowska i nie pamiętaj tego Warszawie!

*J. Stycz.*

znają duszę naszą; świadomi są, że po własnej woli łstwej się wyzbywamy ostatniej koszuli, aniżeli pod przymusem rzeczy zbędnej.

Zjazd asymilatorów żydowskich wybrał sobie nieszczególną chwilę do zapoczątkowania swej działalności. Programem swym żydów nie porwie a i nas nie zastaje dobrze nastrojonych ani ową formułką, którą chce nam wcisnąć koalicya, ani zachowaniem się żydów w czasie całej wojny wobec nas, ani wreszcie akcyą międzynarodowych stosunków, mającą na celu uniemożliwienie nam dokończenia zwycięzkiej nad Ukraińcami ofenzywy.

## Ze świata.

= *Morgen Ztg.* pisze:

Przyjęcie austryackiej delegacyi w Paryżu zupełnie różniło się od przyjęcia Niemców. Prasa francuska odzywała się nader przyjaźnie. W Saint Germain urządzono dla Austryaków bardzo wygodny lokal i nie będą się oni natykać ustawicznie na straż i ogrodzenia, przez które Niemcom wyjść nie pozwolono. Pertraktacye odbywać się będą ustnie,, nie pisemnie, jak z Niemcami. Spodziewać się należy, żo układy z delegacyą wiedeńską trwać będą krótko. Zdaje się, że żadne powikłania nie zajdą.

= Jeden z dzienników paryskich doniósł, jakoby w najbliższych dniach miała przyjechać do Paryża delegacya węgierska dla otrzymania warunków pokoju. Obecnie temu zaprzeczają oficyalnie. Z rządem węgierskim żadnych układów prowadzić się nie będzie.

= Kopenhaski *Socialdemokraten* oświadcza, że obecne warunki pokoju mogą doprowadzić w Niemczech do tego, że rząd, podpisawszy je, ustąpi, otwierając drogę najdzikszemu bolszewizmowi i anarchii, która z kolei doprowadzić może do reakcyi.

= Na mocy traktatu wiedeńskiego z r. 1815 Szwajcarya ma prawo w razie wybuchu wojny zająć północną Sabaudyę i traktować ją, jako strefę neutralną.

Rząd francuski zażądał obecnie od Szwajcaryi rezygnacyi z tego prawa. Szwajcarska Rada związkowa zgodziła się na to pod warunkiem, że szwajcarskie przedstawicielstwo narodowe udzieli swej aprobaty i że w obecnym traktacie pokojowym zagwarantowana będzie neutralność i zwierzchnictwo terytoryum szwajcarskiego.

= *Idea Nazionale* donosi: Rząd jugosłowiański zaarzdził konfiskatę wszystkich dóbr b. króla Czarnogóry Mikołaja. Majątki te stają się ziemiami państwowemi.

## Dzień żałoby.

Zainicyowany wczoraj przez prezydyum miata i Komitet obrony narod. „Dzień żałoby“ z powodu ohydnego mordu dokonanego przez Ukraińców na Polakach w Złoczowie, był wspaniałą manifestacyą narodową. Jak już wczoraj donieśliśmy, przed południem odbyło się nabożeństwo żałobne, po południu zaś o godz. 5 odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, która zamanifestowała żałobę i wyraziła protest przeciw narzuceniu wojskom niepodległej Rzeczypospolitej rozejmu.

R. Thullie przedłożył następującą rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono: „Wobec wiadomości o zamierzonem narzuceniu zwycięskim wojskom polskim rozejmu, który miałby pod barbarzyńską przemocą ukraińską pozostawić przeważną część Galicyi wschodniej z przeszło miliononową ludnością polską i całem, pracą Polaków stworzonem, do życia Polski niezbędnem zagłębiem naftowem — Rada stoł. miasta Lwowa oświadcza, że wszelkie podobne próby cały naród polski odczuje jako gwałt, obelgę i krzywdę i że przed zupełnem oswobodzeniem całej Galicyi wschodniej z pod okrutnych rządów żołdactwa ukraińskiego, ręką niemiecko-austryackich i pruskich oficerów kierowanego, przed zupełnem uwolnieniem dręczonej, mordowanej ludności polskiej z piekła, w jakiem ta ludność się znajduje, o żadnym rozejmie, o żadnem zawieszeniu broni mowy być nie powinno.

Rada miejska zwraca się do Naczelnika Państwa, do Rządu i Sejmu z gorącem wezwaniem o stawienie wszelkim podobnym próbom jak najbardziej stanowczego odporu“. (Oklaski).

Wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ wiec, który zagaił dr. Łoziński; po licznych przemówieniach uchwalono rezolucye prof. Pruszyńskiego:

1. Wiec wyraża ufność, że teraźniejsi dowódcy frontu wschodniego, naprawią ciężkie zaniedbania w czasie po uwolnieniu Lwowa popełnione, wyswobodzą nareszcie kresy wschodnie z pod okrutnego jarzma ruskiego.

2. Wiec żąda granic wschodnich według projektu Polskiego Komitetu paryskiego.

3. Wiec piętnuje jako zbrodnię zdrady narodowej pokątne podejmowanie paktowań z Rusinami.

4. Wiec wyraża zdziwienie, że jakkolwiek koalicya uważa za ważne swe zdanie walkę z bolszewizmem, dochodzą jednak od niej pogłoski o pertraktacyach z bolszewickimi Rusinami.

5. Wiec stwierdza, że wszelka wymiana myśli z nieludzkimi katami ruskimi dałaby nagrodę za ich bezlitosne tortury i morderstwa i przyczyniłaby się do utrwalenia anarchii na Wschodzie.

Następnie przemawiał inż. Wolski, kończąc swe przemówienie rezolucyami, domagającemi się:

1) aby przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych „Czerwonego Krzyża“ wysłali do obozów, w których są trzymani przez Ukraińców jeńcy polscy, swoich delegatów, którzyby czuwali nad życiem i losem tych jeńców;

2. aby Polskie władze cywilne i wojskowe zastosowały bezwłocznie najsurowsze środki represyjne;

3. aby w miarę odbierania kraju zaprowadzono wszędzie silne rządy celem utrzymania ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Rezolucye te zgromadzeni przyjęli wśród oklasków.

Przemawiali jeszcze Cieński, Bajtak, imieniem narodowych robotników, oraz prof. Cieszyński.

Odczytany list, dostarczony przez dr. Pannenkową, a pisany przez naocznego świadka w Złoczowie o okrucieństwach, jakich dopuszczają się Ukraińcy na Polakach z tamtej strony frontu, wywołał wprost nieopisane oburzenie.

Na tem wiec zamknięto.

Zebrani ze śpiewem „Roty“ Konopnickiej opuścili salę, łącząc się z zebranymi przed gmachem „Sokoła“, którzy po uchwaleniu tych samych rezolucyj. wiec zakończyli przed Sokołem.

Udano się następnie pochodem pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiało kilku mowców. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono wczorajsze manifestacye żałobne.

## „Dzieci na wieś“.

Pokryły się świeżą zielenią polskie łąki, zakwitły złotemi różami mniszków i jaskrów, śnieżystą bielą stokroci, różowemi wiechami storczyków. Las także już nowym szmaragdowym przyodział się płaszczem, pod którym młode życie powodzą kwiecia i ptaszęcem graniem wezbrało jak przepełniona kruża miodu.

Swięci swe gody wiosna, przecudna wiosna polska, piastunka młodości, z której urastała nam zawsze tęgość krwi laszej, ujawniona przybytkiem coraz nowych pokoleń, tych, co to do „tańca i do różańca“.

Wiosna i młodość splatają się tak przedziwnie, że są jako dwie rozmiłowane w sobie serdecznie siostrzyce. Młodości też przedewszystkiem należy się wiosna i to zwłaszcza młodości najwcześniejszej: dziecięciwu i pacholętom. Sam instynkt woła dzieci ku wiośnie i tulić się im każe do niej, zagarniając je jak pisklęta pod skrzydła kokoszy. Wiosna ukrzepi owe drobiazgi ludzkie na ciele także jeszcze wątłem, do życia zaprawiać się mającem. To słoneczko jasne na niebie, te kwietne rozłogi, te zacisza gajów — najlepszym są lekarzem wszelkich niemocy, jakim podpada organizm dziecięcy. W dusznej atmosferze miasta dziecko traci naturalną siłę rozwoju, wiotczeje i blednie jak roślina w niedostatecznem świetle.

A polskie dzieci lwowskie w tym roku z innych jeszcze przyczyn narażone były na jak najszkodliwsze dla zdrowia wpływy. Czy mamy przypominać niedostateczno odżywienie, które odbiło się tak wyrazistem piętnem na fizyognomii całej ludności miasta? Czy mamy odgrzebywać ów pełen grozy nastrój psychiczny, jaki rozgościł się u nas pod wpływem półrocznego prawie oblężenia? Ten zgiełk bitew staczanych niemal u bram miasta; te pociski nieprzyjacielskie z dyabelskim gwizdem przelatujące ponad głowami, aby to tu, to tam, to znowu gdzieindziej pęknąć wśród ogłuszającego łoskotu; owo co chwila wznawiające się szarpanie nerwów i smaganie ich biczem przerażenia, ciągła niepewność życia, ciągła obawa o najbliższych, wytworzyły atmosferę, w której także dziecko mimo całej swej naiwności, wspomagającej znakomicie samoobronę energii życiowej, musiało wiele ucierpieć i z której wyszło w wyższym jeszcze, niż starsi stopniu, znękane, zgnębione, wyczerpane.

Teraz to wszystko należy odrobić, by nasze polskie dzieci lwowskie nie poszły na zagładę, bowiem Ojczyzna, tyle młodych sił skutkiem wojny postradawszy, potrzebuje ich bardziej niż kiedykolwiek. A oto wiosna przyszła i zdaje się przez jej usta znowu wielki, owszem, największy Miłośnik dzieci przemawiać: „Dopuśćcie maluczkich, niechaj przyjdą do mnie“. Niechaj przyjdą, by zapomniały o przebytych okropnościach, o doznanym niedostatku; by owe wszystkie nadżarcia młodocianych istności przez grozę i biedę, zabliźniły się; by zachwiana równowaga fizyczna i duchowa znowu została przywrócona; by furtką otwartę tylu groźnym chorobom czyhającym na dziecko, znowu zamknęła dobra i można sił i zadowolenia szafarka wiosna.

Juścić, gdy dawniej o tej porze z grona ludzi dobrej woli i przyszłość narodu na oku mających odzywało się donośne hasło: Dzieci na wieś! — to nierównie łatwiej przychodziło wezwaniu zadość uczynić, słowu stać się ciałem. Stał cały kraj otworem i zwłaszcza wschodnia połać kraju, gdzie w polskich dworach i dworkach tak wysoko powiewał sztandar narodowy, tak troskliwie pielęgnowano poczucie obywatelskie — ogromne oddawała usługi, przygarniając na ferye zastępy dzieci, by wypoczęły, użyły uciech sielskiego życia, by posiliły się mlekiem i miodem, owocami sadu, zbóż chlebem przymnażającym krwi w żyłach. Dzisiaj ta błogosławiona ongi część dawnej Rzpltej chwilowo w ręku wroga, znęcającego się nad nią bezlitośnie, — krwią zbryzgana, ograbiona, zniszczona.

Ale dzięki przeznaczeniom ma nowa Polska ziem jeszcze sporo, które albo zgoła nie zaznały w swoim obrębie okrutnej doli wojennej, albo poprzez które przewaliła się już wojna, jako ta burza piorunem i gradem miecąca i już życie napowrót podniosło głowę, wypuszcza bujne, prawdziwie wiosenne pędy. Zatem jest jeszcze gdzie rozmieścić biedne, najbiedniejsze dzieci lwowskie i nie wątpliwie znajdzie się też dobra wola po temu. Boć nie o wygodzenie tu Lwowu idzie; już wszelkie separatyzmy straciły racyę bytu i dziatwa też lwowska, to dziatwa polska, którą ratować całej Polski jest obowiązkiem.

W tem przeświadczeniu podpisany Komitet zwraca się do wszystkich, o przyszłość naszej Polski dbałych, iżby w miarę możności darami jakoteż wszelkiemi ułatwieniami przyczynili się do zbożnego dzieła. Odpłaci to im wdzięcznością żywa Polska, na młodem pokoleniu nadzieje jasnej i chlubnej przyszłości budująca.

Lwów, dnia 15 maja 1919.

Prezydyum honorowe:

Ks. Arcybiskup dr. Józef Bilczewski.— Ks. Prymas Edmund Dalbor. — Ks. Arcybiskup Aleksander Kakowski. — Ks. Arcybiskup dr. Józef Teodorowicz. — Helena Paderewska. — Anna Niezabitowska. — Prezes dr. Adolf Czerwiński. — Marszałek Sejmu Trąmpczyński.

Kuratoryum:

Prezydyum król. stoł. miasta Lwowa.— Kazimiera Neumannowa. — Prezydent dr. Ignacy Dembowski. — Prezydent dr. Fryderyk Zoll.— Inspektor Kazimierz Bruchnalski.

Prezydyum czynne: Prezes Bolesław Lewicki. Wiceprezesi: profesorowa Stanisława Abrahamowa, dyr. Antonina Dębicka, radca Walery Włodzimirski.

Wydział wykonawczy: Imieniem prezydyum honorowego: ks. Arcybiskup dr. Józef Bilczewski; imieniem kuratoryum: insp. Kazimierz Bruchnalski; imieniem prezydyum czynnego: prezes Bolesław Lewicki, zastępca prezesa Walery Włodzimirski, oraz insp. Edward Horwath, insp. Franciszek Paczosa, insp. dr. Leopold Wołowicz.

Generalny sekretarz: Stanisław Sokołowski, generalny skarbnik: dyrektor dr. Feliks Merunowicz, skarbnicy: dyr. Józef Padewski i dyr. Felicya Węclewska.

Prezesi sekcyj:

1. sekcyi skarbowej radca Edmund Philipp;

2. sekcyi szkół średnich dr. Jaxa Bykowski i ks. dr. Kazimierz Thullie;

3. sekcyi zdrowotnej dr. Waleryan Serbeński;

4. sekcyi prasowej red. Zygmunt Fryling;

5. sekcyi wysyłki dzieci dyr. Wanda Szatkowska;

6. sekcyi odzieżowej dyr. Aniela Rudnicka;

7. sekcyi ogólnej kontroli dr. Jan Piepes Poratyński.

Adres Komitetu:

**Lwów, ul. Pańska 11 (Gmach Ligi pomocy przemysłowej).**

Adres Kasy Głównej:

**Lwów, ul. Wałowa 9 (Gmach Miejskiej Kasy oszczędności).**

Redakcye wszystkich pism polskich we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie przyjmują dary na rzecz polskiego Komitetu „Dzieci na wieś“.

Polski Komitet Dzieci na wieś.

# DARY
# na Skarb polski.

**Wykaz z dnia 14, 15 i 16 zm.**

W miejskiej Kasie oszczędności złożyli na Skarb polski następujące dary:

Kazimierz Cisło, 1 złoty pierścień ze szmaragdem 10 gram.

Felicya Magzamenówna, 1 sreb. branzoleta, 2 trzonki, 1 medal, 5 guzików 105 105 gram., 1 srebrny zegarek, 75 gram., 15 kop. sreb.

S. J. D. 484 kor. srebr. (wymiana na banknoty). 16 kor. nikl.

T. T., 55 kop. srebr., półtora marki srebr.

Helena Neumann, 70 koron srebr.

Administracya *Kuryera Lwowskiego* złożone w Banku Ziemskim: 1 złoty zegarek, 30 gram. złoty order Franciszka Józefa II. kl., 20 kor. złot. 1 dukat, złoty łańcuszek i 10 pierścieni 67 gram., 5 kor. srebr., 9 marek srebrnych, 17 rubli srebr., 20 srebr. monet 125 gram., 1 cbochia grubo postebrzana 170 gram., 1 srebrna papierośnica, 8 srebrn. branzolet, 3 srebr. łańcuszki, 12 srebrnych medali, 3 srebrne spinki, 1 para kolczyków, 2 srebrn. pierścienie, 1 srebrna koperta 620 gram., 2 srebr. zegarki 55 gramów, 13 rubli papierow., miedzią i niklem 350 gram.

Dr. Zaleski, 13 M. sreb., 12 kor. sreb. 1 sreb. moneta 5 gram.

Dr. Adam Kapuszko, 1 srebrna papierośnica 115 gram.

Stefania Zgaździńska, 20 kor. złotych, złot. dukat.

Ludwika Dysińska, 1 srebrna branzoleta 15 gram., 953 koron srebrn. (wymiana na banknoty).

Jan Zwierzański, 5 koron srebrnych, 2 i pół rubla srebrn., 6 sreb. brow, 1 sreb. frank, 1 moneta ameryk., 1 rumun., 2 signa laudis.

Muzeum narodowe im. króla Jana III. jako ekwiwalent za nadające się dla Muzeum przedmioty: 7 gr. złota, 1 kg. 9 gram. srebra, 1900 gr. miedzi.

W. B ,120 koron srebrn. (do wymiany na banknoty).

Administracya *Kuryera Lwowskiego* złożone w Banku Ziemskim: 220 koron zł., 1 złota broszka, 1 klamra, 2 szpilki, 8 kolczyków, 2 pierścienie, 1 spinka, 1 sztuka, 1 krzyż zasługi 45 gram., 1908 kor. srebr., 1 65 rubla srebr., 1 i pół marki srebr., 75 fen. srebr., 7 monet srebr. 17 gram., 1 srebrna papierośnica, 5 srebrn. branzolet, 3 srebrne łańcuszki, 1 pierścień, 2 broszki, 1 para kolczyków, 4 medale, 1 medalik, 1 spinka, 1 etui 320 gram., 1 sreb. zegarek, 70 gram., 3·50 rubli papier., 3 marki pap., 10 kg miedzią.

Kap. dr. Zagórski, 5 kor. srebr.

Roman Riedel, 100 kor. srebrem (wymiana na banknoty).

Józef Heldenburg, 13 srebrn. monet 280 gram., 4 monety metalowe.

Mirosława Balawender, 13 kor. sreb.

Marya Metzgerowa, złote ułamki 3 gr., 6 kor. srebr.

Zygmunt Żeleski, 1 złota miniatura orderu Franc. Jozefa z łańcuszkiem, 2 złote obrączki 22 gr., 30 kor. sreb.

## KRONIKA.

*Lwów, 16 maja 1919.*

**Kalendarz.**

Sobota, 17 maja.

Rzym. kat: Paschalisa.

Gr. kat.: Pełahyi m.

Słowiański: Sławomira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 14 zachód o godz. 8 min. 44.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 4 Cel.

— **Uniwersytet poznański.** W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o otwarciu Uniwersytetu w Poznaniu d. 7 cm. podajemy, że także P. Prezydent Zoll, imieniem Rady szkolnej krajowej, wysłał na ręce Rektora Uniwersytetu w Poznaniu telegram z życzeniami wielkiego rozwoju nowego Ogniska nauki dla dobra Ojczyzny i ludzkości.

— **Rada miejska** po wczorajszem manifestacyjnem posiedzeniu odbyła krótką sesyę dla załatwienia kilku pilnych spraw. Prezydent Neumann zakomunikował, że radny Józef Olszewski rezygnuje z mandatu z powodu złego stanu zdrowia, przyczem nadesłał list z życzeniami dla Rady, aby doczekała się rychło spełnienia swoich dążeń i przetrwania zwycięskiogo trudnych obecnych

warunków. Rezygnacyę z mandatu zgłosił też radny Gadomski z powodu wyjazdu ze Lwowa. Na wniosek r. Bolesława Lewickiego uchwalono uprosić prezydyum, aby wysłało list do dyr. Olszewskiego z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia. W miejsce dyr. Olszewskiego kooptował klub do Rady inż. Tadeusza Gajczaka, w miejsce r. Gadomskiego, dyr. Władysława Brodackiego. Radnym: Hauswaldowi i dr. Baczewskiemu udzielono kilkutygodniowego urlopu dla poratowania zdrowia Następnie z referatu radnego dr. Lisiewicza przyjęto jeszcze zmiany w składzie poszczególnych komisyj Rady, z referatu r. B. Lewickiego nastąpiła druga uchwała co do zaciągnięcia 10-milionowej pożyczki, poczem r. Höflinger przedłożył drobniejszą sprawę i zarządzono posiedzenie poufne.

— **Z Ossolineum.** Pracownia naukowa Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, będzie otwartą w sezonie letnim, od dnia 15 maja począwszy codziennie od godziny 9—1, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

— **Tow. historyczne we Lwowie.** Na posiedzeniu Towarzystwa historycznego w sobotę, dnia 17 maja odbędzie się w sali posiedzeń wydziału lekarskiego Uniwersytetu (I. p.) odczyt dr. K. Tyszkowskiego p. n. „Knowania Michała multańskiego przeciw Polsce“ (1598—1600), oraz komunikat dr. K. Sochaniewicza „Problemy z badań nad herbami miast w Polsce“. Początek o godz. 6 po poł. Goście mile widziani.

— **Urząd wojskowy** (Departament centralny) w Poznaniu nadesłał do Prezydyum Namiestnictwa jeden wagon bielizny dla ludności polskiej oraz internowanych i jeńców po tamtej stronie linii bojowej.

Przesyłki poszczególne adresowane są do Polskiego Komitetu „Czerwonego Krzyża“ w Stanisławowie, który rozdzieli je pomiędzy wszystkie inne polskie organizacye filantropijne.

Ponadto Prezydyum „Czerwonego Krzyża“ we Lwowie oddało do dyspozycyi Prezydyum Namiestnictwa trzy skrzynie z opatrunkami amerykańskimi dla Komitetów Polskich w Kołomyi, Mikulińcach i Tarnopolu.

— **Na dar Narodowy Trzeciego Maja** złożyła Miejska Straż Obywatelska, — dzielnica VI, Sekcya II, kwotę 123 kor. w biurze Związku Okręg. Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— **Komitet O. Ż. P.** (Opieki nad żołnierzem polskim) zawiadamia rodaków, że za zezwoleniem Najprzew. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego panie z komitetu zaopatrzone w legitymacye zbierać będą w kościołach w czasie Mszy św. w niedzielę, dnia 18 b. m. ofiary na cele komitetu. Odzywamy się znowu do ofiarności naszego społeczeństwa w tej niezachwianej nadziei, że i tym razem dopomoże naszemu Komitetowi do spełnienia jego celów, a temsamem złoży każdy dalszą cegiełkę do współpracy dla dobra naszej Ojczyzny i jej bohaterskich obrońców. — W dniu zbiórki biuro nasze przy ul. Kilińskiego l. 1 będzie otwarte dla ewentualnego przyjmowania ofiar wprost w biurze składanych.

*Dr. Włodz. Godlewski* skarbnik. *Melania Heydlowa* zast. przew.

— **Wieczór francuski.** „Ochrona dziecka“ urządza dnia 19 b. m. (poniedziałek) w salach Koła literackiego i Kasyna miejskiego, o godz. 7 wieczorem, wieczór francuski, który rozpocznie się konferencyą pułkownika de Renty na temat roli kobiecej w czasie wojny. W wieczorze przyrzekli swój współudział: znakomita wykonawczyni pieśni francuskich, śpiewaczka opery p. Argasińska-Choynowska, młodziutka wielce obiecująca pianistka p. Flora Listowska ucz. prof. Głowackiego i świetny operowy śpiewak p. Colonna.

Kierownictwo artystyczne i akompaniament spoczywa w wytrawnych rękach prof. Głowackiego i prof. Waltera. Wieczór budzi niezwykłe zainteresowanie ze względu na cel i wykonawców. Bitety do nabycia w cenie 10 kor. począwszy od soboty w księgarni Seyfartha przy ul. Akademickiej l. 8, a w dzień wieczoru przy kasie.

— **Nasi awiatorzy** opłakują zgon chwalebny dwu swych towarzyszy: pilota ppor. Zygmunta Kostrzewskiego i obserwatora ppor. Mieczysława Motylewskiego. Ten ostatni jest synem znanego kupca lwowskiego, p. Stanisława Motylewskiego, śp. Kostrzewski zaś pochodził z dalszych kresów ziemi polskiej. Obaj liczyli po lat 21. Ulecieli na swym dwupłatowcu w wieczność, w krainę chwały nieśmiertelnej.

Pogrzeb śp. Motylewskiego odbędzie się dziś o godz. 4 po południu z Politechniki; zwłoki zaś śp. Kostrzewskiego przeniesione zostaną na miejsce wiecznego spoczynku — również z Politechniki — jutro o godz. 10 rano.

— **„Pepetrójka“.** Oddaliśmy wczoraj popołudniu ostatnią posługę trzem bohaterom z „Pepetrójki“, ppor. M. Wudkiewiczowi, jakoteż szeregowcom śp. St. Pasionce i J. Ziębie, poległym w bitwie pod Wołczuchami. Z dworca kolejowego tłumy rodaków przy dźwiękach kapeli 3 p. strzelców lwow. towarzyszyły konduktowi żałobnemu, w którym za zwłokami postępowały rodziny poległych, towarzysze broni, grono oficerów, żołnierze.

Dzień po dniu teraz kroczy Lwów tą *via dolorosa*, po której odchodzi w wieczność tylu najlepszych, najofiarniejszych jego synów.

† **Adam Merta,** drukarz-poeta, zmarł wczoraj w 63 roku życia.

S. p. Merta należał do najwybitniejszych przedstawicieli swego zawodu. Łączyły się u niego z inteligencyą niepospolitą, umiłowanie pracy i żarliwość obywatelska. Trudy zecerskiego żywota nie zabiły w nim żywości fantazyi i polotu myśli. Pełen zawsze weny pisywał wiele i w różne piórem swem zapuszczał się dziedziny. Z jego wierszy niektóre zyskały w kołach robotniczych ogromną popularność, artykuły zaś pomieszczane w *Ognisku* i innych pismach fachowych nacechowane były zawsze nietylko należytem pogłębieniem różnych kwestyj, lecz także umiejętnym sposobem ich ujęcia literackiego.

S. p. Merta należał też przez lat szereg do członków sceny amatorskiej w „Gwieździe“, gdzie grą wytrawną zyskiwał zawsze poklask.

Choć życie już się w nim rwało, wytrwał przy kaszcie niemal do końca, dając piękny przykład hartu i obowiązkowości.

Pogrzeb zwłok ś. p. Merty odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu z kaplicy Boimów.

Cześć jego pamięci,

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Krakowie, Wilhelm Geppert, Lwowianin, major żandarmeryi, w 48 roku życia.

— **Czy temu nie będzie końca?** Srogość lodowych świętych przekracza już wszelką miarę rzeczy godziwych. Oto w chwili, gdy piszemy te wyrazy — godzina 11 przed południem — śnieg prószy w najlepsze, a termometer wskazuje +4 C, a na kalendarzu kartkowym widnieje ogromnemi czcionkami dzień 16 maja!

— **Protest przeciw rokowaniom z Ukraińcami.** Czytamy w *Głosie Narodu*: Wiadomość o rozpoczęciu w Paryżu rokowań z Ukraińcami o rozejm i to na zasadzie linii Bug—zachodnia granica powiatu drohobyckiego, zaniepokoiła dużą część społeczeństwa.

Zrzeszenia i grupy, zajmujące się sprawami Galicyi wschodniej, odbyły wczoraj konferencye i narady. Wiele z nich, między temi Sekretaryat dla Galicyi wschodniej, Grupa ziemian wschodnio-galic., Prezydyum ostatniego wiecu w sprawie Galicyi wschodniej, Koło polityczne Polek, — wysłały naglące telegramy do Naczelnika Państwa Piłsudskiego i Premiera Paderewskiego z protestem przeciw rokowaniom z Ukraińcami i przeciw liniii demarkacyjnej, oddającej choćby czasowo półtora miliona Polaków i zagłębie naftowe w ręce ukraińskie. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie wiec publiczny w tej sprawie.

— **Dyrekcye teatrów krakowskich.** Rada m. Krakowa zamianowała dyrektorem teatru im. Słowackiego, p. Trzcińskiego, dyrekcyę zaś teatru Powszechnego nadała p. Jarnińskiemu. Uchwalono ponadto ustanowienie posterunku doradcy literackiego w teatrze im. Słowackiego.

— **Kradzieże** w magazynach wojskowych w Krakowie. Straż obywatelska łącznie z policyą wpadła na ślad wielkich kradzieży, dokonywanych systematycznie od dłuższego czasu w magazynach wojskowych w Czyżynach. Z magazynów wynoszono wielkie ilości mundurów, koców, płócien i t. p. O ile na razie ustalono, przez te kradzieże poniósł skarb Państwa szkodę w wysokości kilkuset tysięcy koron. W toku dochodzeń aresztowano, w porozumieniu z władzami wojskowemi kilka osób. Odebrano od nich bardzo wiele skradzionych rzeczy. Dalsze ścisłe dochodzenia są w toku.

Do magazynów wojskowych w Dąbiu nadszedł niedawno transport mundurów z Ameryki. W parę dni skradziono z tego transportu znaczną ilość mundurów, wartości kilkadziesiąt tysięcy koron. Ponieważ przy rewizyi u niejakiego Mojżesza Szapiry z Jass znaleziono pewną część tych mundurów, przeto policya aresztowała go pod zarzutem współudziału w nabywaniu skradzionych rzeczy. Dochodzenia władz wojskowych są w toku.

— **Była cesarzowa Eugenia.** Dnia 5 b. m. cesarzowa francuska Eugenia obchodziła w posiadłości swej Farnborough, w Anglii, 93-cią rocznicę urodzin. Pomimo sędziwego wieku, b. monarchini jest bardzo ożywiona i cieszy się doskonałem zdrowiem.

---

— **Posiedzenie Stałej Delegacyi,** Zw. urz. państw., które odbędzie się w sobotę dnia 17 b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Kuchni wojennych w Pasażu Mikolascha. Porządek dzienny: 1. Wybór wydziału Stałej Delegacyi. 2. Sprawa przysięgi służbowej. 3. Sprawa założenia krajowego Związku Towarzystw pracowników. O niemożności przybycia uprasza się powiadomić przewodniczącego.

— **Polski komitet „Dzieci na wieś“.** Posiedzenie ściślejszego komitetu odbędzie się w sobotę d. 17 maja o godzinie 5·30 po południu w gmachu Ligi pomocy przemysłowej ul. Pańska 11.

Na porządku dziennym: 1. sprawozdanie red. Zyg. Frylinga z podróży do Warszawy. 2. ukonstytuowanie wydziału wykonawczego. 3. sprawy organizacyjne.

— **Koło Architektów polskich.** W sobotę 17 b. m. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się zebranie Koła Architektów. Wobec ważnych spraw o liczny udział uprasza się. *W. Rawski*, prezes. — *W. Grzymalski* sekretarz.

— **Dla uczniów szkół średnich** organizuje się kurs nauki na mandolinie. Zgłoszenia w niedzielę 18 b. m. o godzinie 4 po południu w Ognisku polskiej młodzieży szkół średnich (ul. Piekarska 28).

## Notatki literacko-artystyczne.

### Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 16 maja o godz. 6·30 wieczorem „Szpieg“, sztuka w 3 aktach H. Kistemaekers'a.

W sobotę, 17 maja o godz. 6·30 wieczorem „Polska krew“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W niedzielę, 18 maja o 3 po południu „Sluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleksandra Fredry.

W niedzielę, 18 maja o godz. 6·30 wieczorem „Hrabina“, opera komiczna w 3 aktach St. Moniuszki.

W poniedziałek, 19 maja o godz. 6·30 wieczorem „Szpieg“, sztuka w 3 aktach H. Kistemaeckers'a.

### Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W piątek, 16 maja o godz. 6·30 wieczorem: wieczór benefisowy M. Tatrzańskiego. Po raz pierwszy cztery jednoaktówki: operetka Offenbacha „Rajskie jabłuszko“; „Wielbiciele“, komedya z kupletami; „Listy miłośne“, żart; „U malarza dekadenta“, drobnostka.

## Album Mackiewicza.

(Kamil Mackiewicz: „Czyściec niemiecki“. Moje przeżycia w obozie jeńców. Z przedmową Stanisława Dzikowskiego. 26 rysunków. — Wydawnictwo tygodnika satyryczno-politycznego „Szczutek“ (Kraków 1919). IV.° Stronic 32).

(i) W ramach 26 kart dzieje czterech lat wojny, obserwowane na Niemcach, z poza krat drutu kolczastego, z obozu jeńców: dzieje tryumfu hardej Germanii, dzieje koalicyjnej dumy i pewności siebie, nie opuszczającej nawet jeńców, wreszcie dzieje zagłady tego potworu, co jak smok wawelski obżarłszy się siarki, pękł na strzępy.

Pochód obrazów rozpoczyna duettino bardzo znamienne: postać *eines Feldgrauen* w pikielhaubie, choć karykaturalna, przecież jakby z żelaza wykuta, a zestawiona z pokurczem w szynelu rossyjskim, o rysach dobitnie wskazujących na niearyjskie pochodzenie. Zaś kończy się rzecz tercetem niesłychanie żałosnym. Jakże zmalał ów olbrzym z pierwszej karty; pół z niego niema! Towarzyszy mu kamrat, zmilitaryzowany urzędnik niemiecki, który kiedyś był opasłym. Obaj opuścili głowy. Wojownik zdjął nawet pikielhaubę na znak pokory. A ich szpady? Te trzyma w ręce stojący naprzeciw nich władca chwili, wyniesiony mętami powojennego potopu na wyżynę, ubrany w płaszczu z czerwoną kokardą i z przepaską na ramieniu, a napisem na przepasce: *„Zentral Soldatenrat!“* Podpis zaś pod obrazkiem: „Dosyć już tej wojny!“

Gdy jednak bliżej przyjrzymy się tryumfatorowi, co dokonał rozbrojenia zdruzgotanej potęgi teutońskiej, uderzy nas jego fizyognomia napiętnowana kabłąkowatym nosem, i mimowoli przypomina się podpis pierwszej karty: „Kto, jak kto, ale ten da sobie radę zawsze i wszędzie!“. W obozie spotykamy go, jako faktora, jako tłómacza, aż wypływa w końcu jako członek sowietu — zawsze i wszędzie ten sam, szczęśliwy losu wybrauiec wedle zasady: *suae quisque faber fortunae;* zawsze i wszędzie górą!

Już owo trafne podpatrzenie sprężyn życia obozowego, w które przesiąkają czynniki zdarzeń na froncie, nadaje albumowi Mackiewicza znamię poważnego dokumentu. Smiech rozlegający się na tych kartach nikogo w błąd nie wprowadzi, choć do pewnego stopnia uczynił to z komentatorem albumu, p. Dzikowskim. Komentarz, skoro już o nim mowa, prawdziwie piękny i serdecznem ciepłem owiany, w jednym wszakże punkcie nie trafia nam do przekonania. Usiłuje bowiem wmówić w czytelnika, że jak w życiu, tak i w tych swych utworach okazuje się Mackiewicz humorystą *pur sang*, omal, że nie Dickensem lub Prusem w rysunku Że w życiu autor albumu ma humor, chcemy p. Dzikowskiemu wierzyć na słowo, ale niech nam wolno będzie inaczej zapatrywać się na karty „Czyśćca“. Tu *vis comica* występuje z całym swym karykującym rozmachem — a komizm to często jeden ze składników humoru, wszakże nie humoru synonim.

Życie w obozie jeńców — jest tragedyą; posługując się słowami komentarza: jest kalectwem, chorobą fizyczną i moralną, więzieniem, pozbawionem jedynej słodyczy: samotności, pogwałceniem i zatamowaniem indywidualnego życia ludzkiego. A jednak nawet z tej Gehenny Dickens, czy Prus, wydobyliby momenty pogodne, kojące, spoglądając przez czarodziejskie szkiełka humoru.

Nie taki cel wytknął sobie Mackiewicz. Sceny przezeń ukazane, pozostają w treści swej istotnej owiane grozą tragiczną, tylko, że tragedya, jakby odbita w wykoszlawiającem zwierciedle, przedstawia się śmiesznie, komicznie. U szatana nietyle wpadłoby Mackiewiczowi w oczy straszliwe wejrzenie, ile kosmate, koźle nogi — a szczegół ten wystarczyłby mu, aby cały demonizm jego lucyperskiej mości stał się czemś śmiesznem, zabawiał, miast siać przerażenie.

Rysunki Mackiewicza stoją na pograniczu pomiędzy dosadną, przejaskrawioną charakterystyką a karykaturą. W wydobyciu charakteru postaci i sytuacyi okazuje się przedewszystkiem doskonały zmysł obserwacyjny tego rysownika. Odkrywa on szczegóły, jeśli nie uchodzące nawet zwykłemu oku, to w każdym razie rozpływające się łatwo w powodzi innych. Dba przytem o rozmaitość; akcentuje coraz nowe znamiona, troskliwie unikając powtarzania tych samych motywów. Ileż postaci przewija się przez karty tego albumu, a każda odmienna, każda ma wprawdzie zachowane cechy gatunkowe, uosabia jednakże typ inny, inną indywidualność.

*Gros* ich tworzą postacie wojskowe niemieckie. Mustrując je, odkrywa się zagadkę tylu zwycięstw furoru teutońskiego i tajemnicę upadku armii, wyprowadzonej na podbój świata. Oto n. p. już wspomniany „Feldgrau“ z pierwszej karty — to jakby urodzony przedstawiciel wilhelmowskiego militaryzmu, pod którego stopami przez cztery lata drżał świat cały. Ale już na karcie następnej dostrzegamy postacie, świadczące, że spiżowy — zdawało się — w całości kolos miał jednak gliniane nogi: bezmyślność wyzierającą z ordynarnej gęby niemieckiego chłopa-żołnierza, buldogową zajadłość o niskim poziomie inteligencyi malującą się w obliczu komendanta, papkinowską próżność i pyszałkowatość, ilustrowaną przez jego towarzyszy.

Z drugiej strony uderzy nas stoicki spokój, stale, choć w najrozmaitszy sposób charakteryzujący w „Czyśćcu“ jeńców koalicyi. Tylko jeńcy rossyjscy jawią się przed nami jako rasa helotów, z tępą rezygnacyą zdająca siebie na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Tak więc album Mackiewicza zajmuje nas nietylko jako produkt sztuki. Jest w tych rysunkach bogactwo treści, jednak bez przeładowania. Każdy obrazek — to jakby osobny dramacik, a wszystkie razem składają się na całość nietylko świetnie podpatrzoną i odtworzoną, lecz także przemyślaną gruntownie. Tło tych dramacików różne — moment historyczny miesza się tu z obyczajowym i anegdotycznym; tak czy owak wyobraźnia nasza przy ich przeglądaniu doznaje pobudzenia nietylko drogą wzrokową.

W naszym wojennym dorobku artystycznym wybija się „Czyściec“ na miejsce bardzo poczesne.

O jego twórcy sporo zajmujących szczegółów opowiada nam w wytwornej przedmowie do albumu Stanisław Dzikowski. Żałujemy, że z braku miejsca nie możemy ich tu streścić.

Niech pozostaną zachowane dla tych, którzy postarają się, by „Czyścem“ zasilić swą bibliotekę domową.

Nie wątpimy zaś, że takich będzie wielu, berdzo wielu.

# TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

## Z Sejmu walnego.

**Warszawa.** (PAT.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4·20 popołudniu. Z porządku dziennego p. Seyda w imieniu Komisyi nietykalności poselskiej, przedłożył wniosek o uznanie za ważne 210 wyborów, przeciw którym nie wniesiono żadnych protestów. 87 wyborów, przeciw którym wniesiono protesty, skierowano do Sądu Najwyższego celem rozpatrzenia ich i rozstrzygnięcia.

P. Bagniewski krytykował działalność kleru podczas akcyi wyborczej. W Izbie powstała wielka wrzawa.

W dalszym ciągu porządku dziennego p. Bagniewski przedłożył imieniem Komisyi większości wniosek o przyznanie kolejarzom dodatku drożyźnianego. Podniósł, że wydatek nie nadweręży Skarbu Państwa, ale kolejarze powinni zrozumieć, że Skarb Państwa więcej dać nie może. Postanowienie o udzieleniu dodatku drożyźnianego nie robi różnicy między kolajarzami z Królestwa a Małopolski, chociaż płaca kolejarzy w Małopolsce jest wyższa.

P. Dąbski wniósł, aby do dodatku, zaproponowanego przez większość komisyi dodano 25 prc.

P. Lutosławski podnosi, że Sejm nie uchwala tego dodatku pod groźbą strajku.

W głosowaniu przyjęto wniosek większości komisyi i poprawkę p. Dąbskiego.

Po dalszej dyskusyi nad kilku drobnemi sprawami odczytano wnioski naglące między nimi wniosek pp. Marka Diamanda i Witosa w sprawie uwolnienia cukru przemysłowego w b. zaborze austryackim od podatku państwowego i powiatowego.

P. ks. Szczęsnowicz przedstawił wniosek wzywający sejm, by jak najrychlej wynalazł środki celem uwolnienia Suwalszczyzny z pod okupacyi niemieckiej.

P. Daszyński uczynił wniosek w sprawie stosunku Rzeczypospolitej Polskiej do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wniosek ten brzmi: Sejm oświadcza uroczyście, że Rzeczpospolita Polska nie ma zamiaru wcielać uwolnionych ziem W. Księstwa Litewskiego do Państwa Polskiego. Mieszkańcom Litwy, uwolnionej z pod obcej przemocy będzie dana sposobność na podstawie zasady stanowienia narodów o sobie do wypowiadania swej woli o swej przynależności i stosunku jej do Państwa Polskiego i o łączności z niem na podstawie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Rzeczpospolita i tak nie zaradzi prawu każdego narodu decydowania o sobie. Następnie w dłuższem przemówieniu p. Daszyński motywował swój wniosek.

P. Głąbiński podniósł, że nikt nie będzie przeciwnym temu wnioskowi, gdyż wszyscy pragną tu, aby ludność W. Ks. Litewskiego decydowała sama o sobie. Mowca stawia atoli na wniosek p. Daszyńskiego poprawkę, aby polska część Litwy przyłączona została do Polski zgodnie z wolą ludności.

Nagłość wniosku p. Daszyńskiego przyjęto i odesłano go do komisyi spraw zagranicznych.

P. ks. Okoń uczynił wniosek naglący o wysłanie sejmowej komisyi śledczej do pow. Kolbuszowskiego celem załatwienia pokojowego konfliktu między ludnością tamtejszą a wojskiem.

P. Witos czyni wniosek naglący o wybór komisyi śledczej, złożonej z 7 członków.

Po ks. Okoń protestuje przeciw temu, aby zajście w Kolbuszowskiem uważano za ruch bolszewicki. Wojska nie było tam potrzeba.

P. Seyda oświadcza, że sejmowej komisyi śledczej nie potrzeba tam wysyłać, gdyż Rząd wysłał już swoją komisyę.

P. Minister wojny gen. Leśniewski oświadcza: Zaburzenia w Galicyi środkowej z początku miały charakter sporadyczny, ale potem przybrały znaczne rozmiary i stały się ruchem żywiołowym. Konieczne więc było wysłanie wojsk celem zaprowadzenia spokoju. Wysłana tam już została komisya, złożona z reprezentantów Ministerstwa wojny, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, celem zbadania całej sprawy. Gdy komisya ta ukończy swe prace, Ministerstwo przedłoży Izbie daty dotyczące. Ministerstwo wojny nie może dopuścić, aby w chwili, kiedy budujo się nowa Polska, działy się zaburzenia, utrudniające tę budowę.

Po przemówieniach pp. Witosa i Seydy uchwalono nagłość wniosku p. Witosa. Wyboru komisyi dokona komisya prawnicza.

Odbyło się jeszcze głosowanie nad poprawką p. Głodzińskiego do wniosku p. Daszyńskiego. Nagłość przyjęto i poprawkę razem z wnioskiem p. Daszyńskiego odesłano do komisyi spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie dzisiaj.

## Z kongresu pokojowego.

**Kraków.** (Radio z Paryża). Najwyższa Rada ekonomiczna odbyła posiedzenie w ministerstwie handlu dnia 12 b. m. pod przewodnictwem lorda Roberta Cecila. Radzono nad środkami, jakie należy przedsięwziąć na wypadek nie podpisania traktatu przez Niemcy. W specyalnym proteście na podstawie instrukcyi rady określono szczegółowo, w jaki sposób ma być podjęta na nowo ścisła blokada Niemiec. Projekt ten będzie ewentualnie przedłożony do aprobaty Radzie czterech.

**Kraków.** (Radio z Paryża). Najwyższa Rada ekonomiczna postanowiła podtrzymywać dalej blokadę Węgier, gdyż sytuacya polityczna jest tam jeszcze niepewna.

**Kraków.** (Radio Paryż). Korespondent niemiecki p. Feliks Baumann wysłał dnia 14 b. m. rano z Wersalu następującą depeszę: Wczoraj zawiadomił nas hr. Brockdorff Rantzau, że warunki pokojowe w obecnem brzmieniu są nie do przyjęcia i podpisanie traktatu imieniem Rzeszy jest niemożliwe. Wiadomość wywołała wśród delegacyi niemieckiej wielkie zadowolenie. Ponieważ hr. Brockdorff-Rantzau oświadczył, że położenie jest jeszcze niezmienione, prasa grozi dalej na wypadek niepodpisania rozszerzeniem blokady, która ma być obecnie surowiej stosowana wedle planu opracowanego już przez najwyższą Radę ekonomiczną.

## Delegacya austryacka w drodze do Francyi.

**Kraków.** (Radio z Paryża). Delegacya austryacka przyjedzie wieczorem na stacyę, której nazwa nie została podana do wiadomości publicznej.

Ztamtąd pojedzie delegacya automobilami do St. Germain. Zarząd tej miejscowości wzywa ludność, aby zachowała spokój i nie zapominała o poważaniu, jakie się należy pobitym. Wszelkie manifestacye mają być zaniechane. Przy ceremonii wręczenia delegatom austryackim traktatu będą obecni przedstawiciele Serbii, Czarnogóry, Rumunii, Francyi, Anglii, Włoch, Ameryki, Japonii i San Marino, brak więc będzie przedstawicieli Słowian południowych, Czechosłowaków i Polaków. W każdym razie wręczenie traktatu odbędzie się we środę przyszłego tygodnia.

Część prasy paryskiej zajmuje się osobą dr. Rennera którego nazywa bliźniakiem Scheidemanna, któremu więc ufać nie można. Jako polityka uznają dzienniki dr. Rennera, podnosząc, że ma on być otwartą głową, którego dalekowzroczność zasługuje na uznanie, skoro nie udały się starania Niemiec, aby przyłączyć do nich Austryi. Jest jednak pytanie, czy jeszcze teraz delegacya austryacka nie wystąpi za złączeniem się z Niemcami. *Journal* pisze, że Anglia i Ameryka osiągnęły całkowite wyłączenie Niemiec z polityki światowej mocarstw kontynentu. Niemcy są skazane na ciężkie roboty i ograniczone do Europy. Jednakże jako zbita masa Niemcy nie straciły jeszcze siły. — Wprawdzie jęczą one pod jarzmem, ale będą gotowe do odwetu. To więc wpływa na rodzaj pokoju, jaki alianci chcą Niemcom podyktować. Ma to znaczenie dla Austryi.

## O Śląsk cieszyński.

**Praga.** Czesko-słowackie Biuro kor. donosi: Zgromadzenie narodowe zakończyło dyskusyę nad oświadczeniem ministra skarbu Raszyna i postanowiło wybrać komisyę z 16 członków dla zbadania budżetu. Przy końcu posiedzenia wręczył p. Besina interpelacyę w sprawie wiadomości paryskich co do Śląska cieszyńskiego. Interpelanci zapytują rząd czy gotów jest zdać natychmiast zgromadzeniu narodowemu sprawę o prawdziwym stanie rzeczy, o ile wiadomość dotyczy Śląska cieszyńskiego.

## Komedya niemiecka.

**Kraków.** (Radyo z Paryża). Niemcy po otrzymaniu wiadomości o warunkach traktatu pokojowego zarządziły narodową żałobę na tydzień. Prasa niemiecka miota się na traktat i oświadcza, że jest on grobem narodu niemieckiego. Scheidemann omawiając na wtorkowem posiedzeniu zgromadzenia narodowego traktat pokojowy, przedłożony Niemcom, protestował z całą gwałtownością przeciw niesprawiedliwości sojuszników. Wszystkie te manifestacye są zanadto dobrze skoordynowane, aby miały pozory samorzutności. Oto dwa charakterystyczne momenta, które przytacza *Temps*, a które wykazują inscenizacyę Dnia 9 maja b. r. oficyalna *Deutsche Allg. Ztg.* opisuje ponury wygląd jaki przybrały ulice Berlina odkąd dzienniki ogłosiły główne klauzule traktatu. Zdaniem tego pisma ustało życie na głównych arteryach miasta Berlina. Możnaby z tego wnosić, że rząd niemiecki ulegając ogólnej żałobie i opinii publicznej nakazał zamknąć wszędzie miejsca rozrywek. Jednakże *Voss. Ztg.* dnia 9 maja b. r. zamieściła całkiem inne oświadczenie ministra wojny Noskiego. Ogłosiła ona mianowicie, że zakaz zabaw został wydany w Berlinie w specyalnym celu, ponieważ miasto w ostatnich dniach okazało, że nie ocenia powagi chwili. Tak samo dnia 9 maja b. r. aeroplan zrzucał na Berlin proklamacyę protestującą przeciw warunkom pokoju. — „I cóż teraz widzimy?“ — wołają autorowie protestu. Oto wszystkie szczytne słowa: „Wolność, pokój, prawo, pojednanie się narodów“ były tylko pospolitem kłamstwem i oszustwem. Widzimy, że wrogowie Niemiec nie mieli na celu zniszczenie militaryzmu niemieckiego, ale chcieli doprowadzić Niemcy do stanu niemożliwości obrony i chcieli narzucić im pokój przemocy“. Proklamacya, której egzemplarz posiadamy — pisze *Temps* — była wydrukowana dnia 4 maja i dlatego jest zatytułowana *„Zum vierten Mai“*. Ponieważ wręczenie traktatu zostało opóźnione, Niemcy dnia 4 maja nie znały jeszcze warunków pokoju. Czekano więc jeszcze 5 dni, aby rzucić na Berlin tę proklamacyę, zredagowaną jeszcze poprzednio!

## Uznanie niepodległości Finlandyi.

**Paryż.** Z Helsingforsa donoszą: Konsul amerykański zawiadomił rząd finlandzki, że Ameryka uznała niepodległość Finlandyi.

# Z ostatniej chwili.

## Z frontu.

### Sytuacya bardzo pomyślna. — Marsz na Żółkiew.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, co następuje:

Ogólna sytuacya jest bardzo pomyślna. Na wschód od Mikłaszowa i Barszczowic nieprzyjaciel pod naporem cofa się w popłochu.

Maszerujemy na Żółkiew.

## Sukcesy Wojska Polskiego.

**Dotkliwe straty Ukraińców. — Zdobycie Kulikowa i Mierzwicy. — Sforsowanie Stochodu. — Zajęcie szeregu miejscowości. — Wielkie łupy.**

### Komunikat warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 15 maja b. r.

Front galicyjski: Na odcinku lwowskim nieprzyjaciel uszkodziwszy most pod Barszczowicami i przerwawszy połączenie telefoniczne między Posadą Chyrowską a Dobromilem, zaatakował znacznemi siłami nasze pozycye na tym odcinku.

Nasz kontratak zmusił Ukraińców do ucieczki i zadał im bardzo dotkliwe straty.

Na południe od Lwowa silne oddziały ukraińskie uderzały na Sołonkę małą i Porsznę i zdołały chwilowo posunąć się aż do Sokolnik.

Nasz kontratak odrzucił ich i zmusił do cofnięcia do pozycyj wypadowych.

Na północ od Lwowa nasze oddziały zdobyły Kulików i Mierzwicę. Podczas tej akcyi lotnicy nasi dokonali kilku lotów drużynowych. ostrzeliwali z karabinów maszynowych piechotę ukraińską, oraz bombardowali okopy nieprzyjacielskie.

Podczas jednego z ataków zginęli podporucznicy-piloci Kostrzewski i Motylewski.

Front wołyński: Na północny wschód od Włodzimierza wołyńskiego wojska nasze sforsowały Stochód i zajęły Sokół i Perespę. Na południewy wschód od Włodzimierza wołyńskiego zajęto Porysk, Dubrowę i Sadowę. Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty; zabrano mu 12 kulomiotów, dużo materyału wojennego i pojmano znaczną liczbę jeńców.

Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu gen.
pułkownik *Haller*.

## Paderewski na konwencie seniorów.

**Warszawa.** (PAT). Konwent seniorów odbył wczoraj trzygodzinne posiedzenie na którem P. Prezydent Ministrów Paderewski referował o swojej działalności w Paryżu. Referat uznano za poufny. Komisya wojskowa i spraw zagranicznych odbędą w piątek wspólne posiedzenie.

## Administracya skarbowa na ziemiach polskich b. monarchii austro-węgierskiej.

Na mocy ustawy z dnia 8 kwietnia 1919 ogłoszonej w „Dzienniku Praw“ Nr. 31 Poz. 261 objęło Ministerstwo skarbu w Warszawie administracyę skarbową na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchii austryacko-węgierskiej.

Ustawa ta nabrała w myśl art. 9 mocy obowiązującej w dniu ogłoszenia, zatem w dniu 12 kwietnia b. r.

Naczelne kierownictwo całej Administracyi skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchii austryacko-węgierskiej, obejmuje w myśl art. 1 ustawy Ministerstwo skarbu, zaś bezpośrednie sprawowanie administracyi skarbowej na tym obszarze należy do dyrekcyi skarbu we Lwowie z prezesem na czele (art. 5 ustęp 1 ustawy). W prawa i obowiązki „Krajowej dyrekcyi skarbu“ jako władzy skarbowej II. instancyi na obszarze b. Galicyi, wstępuje zatem obecnie „dyrekcya skarbu“ we Lwowie, a naczelnik jej nosić ma dotąd tytuł „prezesa dyrekcyi skarbu“. Administracyę skarbową oddzieliła wspomniana ustawa (art. 2) w zupełności od administracyi politycznej, zaś z istniejących dotychczas oddziałów podatkowych przy starostwach stworzyła odrębne inspektoraty skarbowe dla podatków bezpośrednich, do których należy wymiar i pobór podatków bezpośrednich, oraz skarbowa egzekucya administracyjna w ogólności (art. 6 ustawy).

Według rozporządzenia P. Ministra skarbu w Warszawie z dnia 12 kwietnia 1919 Nr. 24.909/1261 zarządzony ustawą rozdział administracyi skarbowej od administracyi politycznej znajduje swój istotny wyraz w tem, że odpada odtąd dotychczasowe podporządkowanie władz podatkowych I. instancyi i przydanych im urzędów kierownikom powiatowych władz politycznych, a dyrekcyi skarbu we Lwowie naczelnikowi krajowej władzy politycznej. Władze te i urzędy mają na przyszłość orzekać i wydawać zarządzenia we własnem imieniu. W ich stosunkach personalnych i rzeczowych, w szczególności co do obsady osobowej, pomieszczenia, pokrywania wydatków rzeczowych i t. d., nie następuje na razie żadna zmiana.

Naczelnicy władz politycznych I. instancyi nie znajdują się odtąd w stosunku przełożeństwa względem inspektoratów skarbowych i urzędów podatkowych. Urzędy podatkowe mają odtąd podlegać dotyczącym inspektotatom skarbowym, a inspektoraty skarbowe podlegają bezpośrednio dyrekcyi skarbu we Lwowie. Poza tem nie zachodzą na razie żadne zmiany w organizacyi i rozmieszczeniu władz i urzędów skarbowych (art. 4 ustawy).

Aż do czasu ostatecznego uregulowania stosunku służbowego i unormowania poborów służbowych urzędników i funkcyonaryuszy skarbowych, pozostają dotychczasowe przepisy w mocy obowiązującej (art. 5 ustawy).

# GOSPODARSTWO I HANDEL.

**Elektryfikacya polskich terenów pracy. — Urząd elektryfikacyjny. — Zjazd elektrotechników i Związek elektrowni polskich.** Pamiętny zjazd przemysłowy roku 1917 w Krakowie, w cennych referatach przygotował podstawy do wielu prac, zmierzających do uprzemysłowienia Polski między innymi do elektryfikacyi polskich krajów a w szczególności do możliwie jak najkorzystniejszego wyzyskania darmo pracujących sił przyrody, zawartych w prądach rzek, które za pomocą turbin dadzą się łatwo przemieniać na elektryczną energię, zastosowalną następnie w przemyśle (referat inż. G. Sokolnickiego i inne), do wyzyskania w tym celu gazu ziemnego i t. d. Materyał techniczny i statystyczny przygotowany przez ów zjazd ułatwił rządowi odrodzonej Polski wprowadzenie tej sprawy na tory urzeczywistnienia.

Oto na podstawie uchwały Rady Ministrów z d. 7 lutego 1919 r. utworzono w Ministerstwie przemysłu i handlu urząd elektryfikacyjny z dnia 14 marca 1919 (*Monitor* z 19 marca 1919) wydano rozporządzenie w sprawie wewnętrznej organizacyi tego Urzędu. Podajemy tu w streszczeniu następujące najważniejsze postanowienia co do ustroju tej instytucyi:

„Urząd Elektryfikacyjny“ pod względem organizacyjnym pozostaje w stosunku do Ministerstwa przemysłu i handlu na prawach „wydziału“ przydzielonego do sekcyi I., lecz stanowi osobną samodzielną jednostkę administracyjną i jest uprawniony do używania na zewnątrz nazwy: „Ministerstwo przemysłu i handlu, Urząd elektryfikalny“.

W miarę postępu organizacyi władz przemysłowych I. i II. instancyi może Urząd elektryfikacyjny eksponować w okręgach własne organy fachowe, dla załatwienia spraw z zakresu elektrotechniki i elektryfikacyi kraju. Ustanowione w ten sposób ekspozytury wejdą w skład odnośnych urzędów administracyjnych miejscowych; w sprawach dotyczących kompetencyi Urzędu elektryfikacyjnego, jednak będą porozumiewały się wprost względnie przez II. instancyę z Urzędem elektryfikacyjnym w Warszawie. Zanim organizacya władz administracyjnych II. instancyi nastąpi, Urząd elektryfikacyjny tworzy tymczasowo filie. Filiami takiemi stają się obecnie Urzędy w Krakowie i w Poznaniu.

Do sakresu działalności Urzędu elektryfikacyjnego należy 10 działów. Wśród nich statystyczny, dział studyów i projektów, kontroli, koncesyj, fachowej porady, opieki i poparcia, stacyi doświadczalnych i t. d. Dział prac statystycznych obejmuje następujące zadania, a mianowicie:

1. Statystyka zapotrzebowania energii elektrycznej: a) w przemyśle, b) w gminach miejskich, c) w gminach wiejskich (rolnictwo). 2. Statystyka produkcyi energii elektrycznej w elektrowniach: a) publicznych, b) prywatnych, 3) Statystyka ilościowa i wartościowa produkcyi: a) fabrycznej, b) instalacyjnej, 4. Statystyka handlu artykułami elektrotechnicznymi.

Dział studyów i projektów obejmuje inicyatywę w zakresie badania naturalnych źródeł energii, a w szczególności sił wodnych, gazów ziemnych, węgla, torfu (pierwsze w związku z regulacyą rzek) projektowanie państwowych sieci elekrycznych, sprawy elektryfilzacyi kolei żelaznych i t. d.

Dział koncesyj obejmuje opiniowanie co do nadawania koncesyj na zakłady elektryczne i t. p. Dział popierania elekryfikacyi obejmuje między innemi inicyatywę co do zakładania elektrowni i fabryk elektrotechniczoych i starania o ich finansowanie i t. p.

Jednem ze zadań Urzędu elektryfikacyjnego jest też zorganizowanie i prowadzenie „Państwowej stacyi doświadczalnej i cechowniczej“ dla badania materyałów, cechowania elektrycznych przyrządów miernicych i t. d.

Na czele tego urzędu stoi dyrektor, a ciałem opiniującem jest komitet fachowy w którym zasiada kousultant ministerstwa, dyrektor urzędu i kierownicy oddziałów: małopolskiego (z Krakowa) i wielkopolskiego (z Poznania) oraz 4 wybitnych elektrotechników na podstawie mianowania.

Tak szczegółowe zaopiekowanie się przemysłem elektrycznym ze strony rządu pobudziła zawodowców do współ-akcyi. — Oto z końcem kwietnia t. r. odbył się w Warszawie Zjazd około 100 właścicieli i kierowników elektrowni z różnych miast Królestwa i Galicyi pod przewodnictwem inż. Tomickiego, który omówili sprawę wzajemnego stosunku Urzędu elektryfikacyjnego i prywatnych oraz komunalnych elektrowni sprawę unormowania taryfy za prąd elektryczny w związku z ogólnem podrożeniem kosztów produkcyi i t. d. i co najważniejsze uchwalili utworzyć „Związek elektrowni polskich“.

Dotyczący statut obejmuje następujące cele i zadania: Obrona interesów elektrowni polskich i popieranie wszelkich dążeń do ich rozwoju; zakładanie spółek dla wspólnego zakupu materyałów surowcowych i pomocniczych, stacyi doświadczalnych i zakładów elektrotechnicznych. W ten sposób pragnie Związek część zadań dotyczących elektryfizacyi ująć w swe ręce i praktycznie uzupełnić teoretyczną akcyę elektryfikacyjnego urzędu.

---

**„Przeglądu rybackiego“** zeszyt 3 za maj zawiera szereg cennych prac, jak Z. Łokucieńskiej zwięzłą monografię węgorza; dr. Staffa „Czy pożytecznie jest wypalanie trzciny, sitowia i szuwaru na dnie stawu“, Z Kujaw, Drentowskiego „Stosunki rybackie w Poznańskiem“, Wł. Kulmatyckiego „Wskazówki rybackie na maj“ — jako też wiadomości bieżące, z polskich towarzystw rybackich, z targu rybnego i t. d.

Całość, jak zwykle, staranna i bardzo pouczająca. Z *Przeglądu rybackiego* wzór istotnie brać należy, jak tego rodzaju pisma fachowe mają być redagowane.

---

**Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy** rękodzielników i przemysłowców i mieszczan lwowskich odbyło się d. 12 b. m. pod przewodnictwem dyrektora prez. Józefa Neumanna, który zagaił obrady podnosząc, że Stowarzyszenie — pomimo ciężkich wojennych czasów — spełniało swe zadanie, nie mogło jednak przeprowadzić całego programu, które sobie wytknęło, gdyż oblężenie Lwowa i anormalne stosunki nie sprzyjały zamierzonym reformom. Te jednak zostaną przeprowadzone z pożytkiem dla stowarzyszenia, gdy się już stosunki odpowiednio ułożą.

Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Ferdynanda Oblego i przyjęcia go oddało zgromadzenie cześć zmarłym członkom, poczem sprawozdanie z czynności oraz rachunkowe na wniosek referenta komisyi rewizyjnej p. Legeżyńskiego przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum, a sekretarzowi F. Ohlemu wyrażono jednomyślnie uznanie.

Ze sprawozdania ukazuje się, że stowarzyszenie pomagało 12 inwalidom wypłacając im po 240 kor. rocznie i 49 wdowom, wypłacając im według kategoryi po 80 do 192 kor. rocznie. Nadto wypłacono 5 doraźnych zapomóg w kwocie 300 kor. Wyższych zapomóg nie można było udzielić, gdyż wskutek wojny powstały znaczne zaległości wkładek, a zaległości samych tylko procentów od pożyczek wekslowych wynoszą za czas wojny 34.814 kor. 40 h. Charakteryzuje to dosadnie przykre stosunki zarobkowe w jakie wskutek wojny popadły niektóre z zawodów przemysłowych i rękodzielniczych i uzasadnia potrzebę akcyi pomocniczej ze strony państwa.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1918 wykazuje w dochodach i wydatkach 281.595 K 19 hal Stan walorów z dniem 31 grudnia 1918 wynosi 30.000 kor. Przy porównaniu stanu majątku stowarzyszenia (bez funduszu zasiłków pogrzebowych) w kwocie 203.736 K 17 h. ze stanem z dnia 31 grudnia 1917 w kwocie 202.770 kor. 66 hal. okazuje się nadwyżka w kwocie 966 kor. 51 h.

Komisyę rewizyjną wybrano ponownie w dotychczasowym składzie: K. Legeżyński, S. Motylewski, T. Sobecki i J. L. Tkacz; a poruszony przez p. F. Ohlego projekt ewentualnego urządzenia festynu na cele stowarzyszenia oraz apel red. Z. Koresteńskiego co do wspólnej fotografii członków do albumów muzealnych przekazano zarządowi.

---

**Nadzw. W. Zgromadzenie Kongregacyi kupieckiej we Lwowie** odbyło się dnia 10 maja 1919 w sali Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej pod przewodnictwem prezesa p. Adama Kauczyńskiego, który po stwierdzeniu kompletu zagaił zgromadzenie, oddawszy przytem cześć zmarłemu prezesowi, ś. p. Walentemu Halskiemu. Funkcye sekretarza pełnił p. Kistryn. Sprawozdanie z czynności, jakkolwiek obejmowało okres za cały czas wojny, nie mogło wykazać wielu dodatnich wyników właśnie dla tego, że nad kupiectwem wojenne ustawy i przepisy zaciężyły tak bardzo, iż zatamowały wszelką inicyatywę. Dopiero od końca zeszłego roku rozpoczął się żywszy ruch w kongregacyi i prowadzony jest konsekwentnie, aby tę dopiero w r. 1911 utworzoną instytucyę rozwinąć do należnego jej znaczenia. Sprawozdanie rachunkowe wykazuje 8715 kor. jako fundusz stowarzyszenia. Budżet na okres następny uchwalono w kwocie 8.000 kor. Zarządowi udzielono absolutoryum, po czem przewodniczący udzielił głosu p. Krzyszkowskiemu, który wygłosił starannie opracowany referat o potrzebie założenia hurtowni kupieckiej; zaś sposób, w jaki ta hurtownia miałaby powstać przedstawili pp. Kadernóżka i Gorgolewski z Przemyśla, gdzie akcya w tej sprawie, jakkolwiek rozpoczęta później niż we Lwowie o tyle bardziej postąpiła naprzód, że kupcy z Przemyśla i Jarosławia złożyli już deklaracye co do wysokości wpłat na udziały bez względu na formę organizacyi hurtowni, kupiectwo zaś lwowskie dąży przedewszystkiem do ustalenia, jak ma taka hurtownia być zorganizowaną. To też po obszernej dyskusyi, w której oprócz referentów zabierali wielokrotnie głos pp. Hoszowski, A. Lewicki, Sudhoff, Maksymowicz, Zaleski, Litwinowicz, Klimkiewicz, Kucharski i inni, uchwalono polecić osobnej komisyi zbadanie proponowanego statutu hurtowni i przyjście z wnioskami.

O wynikach podróży do Warszawy i Poznania w celu nawiązania stosunków z tamtejszemi sferami kommercyalnemi wypowiedział referat p. Hoszowski tylko w ogólnych zarysach. Szczegóły z powodu spóźnionej pory odłożono na tygodniowe zebranie.

Wybory do wydziału dały wynik następujący: K. Maksymowicz, J. Litwinowicz, Aut. Uwiera, A. Lewicki, M. Winkler, E. Hawranek, St. Motylewski i zastępcy: J. Ozmiński, M. Kierski, M. Csernak i St. Kistryn. Ze strony Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej jako prezydyum Kongregacyi fungują pp. A. Kauczyński, jako prezes i L. Hoszowski, jako wiceprezes.

Na propozycyę red. Korosteńskiego, podjętą przez prezydyum w formie wniosku, uchwalono, iż prezydyum i wydział wraz z inicyatorem mają tworzyć zawiązkowy „Komitet podniesienia rozwoju Lwowa jako wolnohandlowego miasta“ i poruczono prezydyum zaproszenie do Komitetu pełnego wybitnych a kompetentnych czynników.

# NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Sekundaryusz Szpitala powsz. **Dr. Z. GROSSEK**
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godz. 12—3, **Lwów, Rynek 41, I. p.** (1353)

**P. T. Szynkarze**

mają się ściśle zastosować do wydanego zarządzenia generalnego Delegata JWP. dr. Gałeckiego i **przygotować do 18 b. m. w osobnych ubikacyach** wszelkie palone trunki, jak spirytus, wódkę, koniak, śliwowicę, rum, wszelkie e encye i t. p. **do opieczętowania** — a to pod zagrożeniem najsurowszych kar i grzywien.

Lwów, dnia 15 maja 1919.

**Wład. Kozłowski,** **Natan Arnold,**
(1369) zarządcy Korporacyi.

33)
**O. SOYKA.**

# Pojedynek mocarzy.

**Powieść z życia i fantazyi miliarderów.**

(**Przekład**).

(Ciąg dalszy).

Wymieniona spojrzała z przerażeniem w oczy obecnych.

— Dość już! zawołał nagle Ekdal Frouner i zwracając się do Benthama, dodał:

Doprawdy, miałeś słuszność, odradzając wciągania obcych w moje nieszczęście. Przekonywam się, że niedość wiemy, by zdać sobie jasno sprawę, kogo należy podejrzywać. Tavero, zechciej wybaczyć, że śmiałem podejrzywać pana.

— I ja przepraszam pana również, dodał Bentham.

Tavera podał każdemu z nich rękę.

— Mniejsza o przebaczenie. Wobec tak straszliwego zdarzenia znikają niedorzeczne arabeski, wytwór bezrozumu.

Zdawał się być istotnie wzruszonym. Słowa jego dźwięczały szczerością i dobrocią, utrwalając tem tryumf. Był przytem tak wspaniałomyślny, że pozostawił Marfę Awdotjewnę w spokoju, by miała czas ochłonąć.

Jednak do niej zwrócił się Bentham ze słowami:

— Madame, ani na chwilę nie wątpiliśmy i teraz też nie wątpimy w szczerość jej intencyi. Niemniej wszakże przekonywamy się, iż jest, niestety, rzeczą niemożliwą, uchylić rąbka zagadki.

Do reszty zbita z tropu Marfa Awdotjewna sama nie wiedziała, co ma odpowiedzieć. Wstała, by odejść.

Powstrzymał ją jednak Bentham.

— Nie rozstawajmy się w gniewie, począł. Zanim pani odejdziesz, proszę ją jeszcze o jedno — a proszę w imię słuszności. Temu oto człowiekowi (wskazał na Taverę) wyrządziłaś pani ciężką krzywdę. Należy mu się, aby usłyszał z ust pani, że byłaś w błędzie.

Marfa Awdotjewna z obrzydzeniem cofnęła się na widok wyciągniętej ręki Tavery.

— Przenigdy! zawołała.

Tavera odwrócił się z wyrazem szczerego żalu. W oczach łzy mu stanęły.

— Przenigdy! z siłą powtórzyła Rossyanka.

— Do jednej niesprawiedliwości dodajesz pani drugą, poważnie opowiadał Bentham. Zarówno w jego, jak w Ekdala Frounera twarzy, zarysowało sie niezadowolenie.

Tavera przystąpił do Marfy, by uprzejmością swą ułatwić jej wyjście z przykrego położenia, gdy nagle — — —

Wzrok jego z nieopisanym wyrazem utkwił w drzwiach przeciwległych.

Tam stał Eryk Sarto.

Pochylony, z trudem oddechając, trzymał się klamki. Oczy zapadły głęboko w twarz o ziemistej barwie. Był to istny obraz niemocy — ale niemniej był to Eryk Sarto.

Przez kilka sekund krzyżowały się spojrzenia obu. Jeden starał się z twarzy drugiego wyczytać, co tamten czuje i myśli.

A potem Tavera uczynił coś niesłychanego; coś, co w równej mierze przynosiło zaszczyt jego sztuce aktorskiej, jak odzwierciedlało jego dumę, co przypominało defiladę zwycięskich wojsk przed pobitym generałem.

Zebrawszy przyniesione przez służbę papiery, cisnął je na ziemię i bez wzburzenia, głośno, wyraźnie powiedział:

— Wszystko, co tu rzekłem, proszę uważać za niebyłe. Pozwoliłem sobie na żarcik wobec pani, Marfo Awdotjewno. Te dokumenty, te fonogramy są co do jednego sfałszowane. Przeciw dowodom zaś mnie obciążającym nie mam tu nic do nadmienienia.

Poczem z podniesioną głową postąpił ku drzwiom. Przechodząc obok Sarta, spojrzał mu ostro w twarz i pozdrowił przeciwnika ukłonem. Sarto nawzajem mu się ukłonił. Poczem Tavera wyszedł.

W sposobie jego odejścia, mimo pozy, był jakiś rys wielkości. To podziałało na wszystkich — z wyjątkiem Sarta.

Szybko zoryentował on się w sytuacyi. Wobec łatwości, z jaką Tavera wedle upodobania wywoływał nastroje, można go było pokonać jednym tylko dowodem, silniejszym od wszelkich sztuczek tego szalbierza. A tym dowodem był on, Eryk Sarto, ze swą wiedzą, ze swą mocą przekonywania. Skoro on się utrzyma, Tavera runąć musi — skoro jego, Sarta, uda się zniszczyć, wszelkie próby dopomożenia prawdzie do zwycięstwa pozostaną bezowocnemi.

I Eryk Sarto postąpił naprzód.

Zwrócił się naprzód do Ekdala Frounera, po którego ciele przebiegło drżenie.

— Przynoszę panu wieści od Freda. On żyje i niebezpieczeństwo, które mu groziło, uważać już można jako zażegnane. Trzyma go w oddali jedynie choroba. Fred znajduje się obecnie w Paryżu, w zakładzie znakomitego lekarza.

— Dziś zaraz tam pojadę! — wybuchnął Ekdal Frouner.

— Jedź pan i pomów z owym lekarzem. Jego samego nie będziesz jeszcze mógł obaczyć. Zabroniono mu stykania się z osobami, które przypominałyby Fredowi przeszłości. Ale mogę panu uczynić nadzieję. Nie zwątpił bowiem także lekarz, w którego opiece on się znajduje, a na opinii tego znawcy można polegać.

— Dziękuję panu, rzekł Frouner. Pojadę. Charles, zwrócił się do szwagra, czy zechcesz objąć moje agendy?

Z trudnością panował nad sobą. Byłby najchętniej to wszystko: ludzi, miasto, morze, odsunął jedną ręką, by dostać się jak najprędzej do syna.

Eryk Sarto dobrze go rozumiał. Pożegnał więc Frounera. To samo uczyniła Marfa Awdotjewna.

Charles Bentham odprowadził oboje aż do portalu domu. Gorącemi słowy przepraszał Marfę za to, że na chwilę zwątpił o niej.

Po drodze Rossyanka opowiadała Erykowi o wszystkiem, co zaszło w jego nieobecności. Z nietajoną troską przyglądała mu się — wyglądał bowiem jak człowiek fizycznie złamany, stojący niemal nad grobem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

**Naczelny i odpowiedzialny redaktor:**
**STANISŁAW ROSSOWSKI.**

# OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

## Amortyzacye.

T. 149/18 (8). Zarządzenie postępowaniacelem udowodnienia śmierci. Wasyl Wawrysz urodzony w Dąbrowicy 28 listopada 1877 gr. kat., żonaty, w 1914 powołany jako pospolitak do 34 pułku obrony krajowej, jak stwierdzono zeznaniami przesłuchanych pod przysięgą świadków z początkiem listopada 1914 zachorował w Niżankowicach na cholerę i tam zmarł około 12 listopada 1914 co naoczni świadkowie widzieli.

Gdy wobec tego jest stwierdzone, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Paraszki z Dublaniców Wawrysz postępowanie celem udowodnienia jego śmierci i uznania małżeństwa jego z Paraskewią z Dublaniców Wawrysz zawartego w Cieplicach 20 lutego 1910 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 20 lipca 1919 albo sądowi albo p. adw. dr. Joachimowi Sternowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Wasyla Wawrysza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 14 kwietnia 1919. (1228 3—3)

T. 114/18 (10). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Anna z Łyżników Dutko urodzona około r. 1874 w Miżyńcu, wyjechała przed 15 laty za zarobkiem do Ameryki i od tego czasu niema wiadomości o jej życiu.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24, 1 i 277ust. cyw., zarządza się na wniosek męża tejże Jana Dutko w Cykowie postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i małżeństwa przez nią z Janem Dutko w r. 1894 zmarłego za rozwiązane a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionej sądowi, albo p. dr. Józefowi Dobrzańskiemu, adwokatowi w Przemyślu,, którego ustanawia się kuratorem, oraz obrońcą węzła małżeńskiego, wzywa się Annę z Łyżników Dutko, aby stawiła się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dała znać o sobie. Po dniu 30 października 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego. (1106 3—3)

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 20 października 1919.

T. V. 68/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Sondej, urodzony 12 kwietnia 1889, zamieszkały w Zielonce, syn Grzegorza i Ewy, odszedł do wojska 1 sierpnia 1914, pełnił służbę przy 17 p. obr. kraj. i brał udział w operacyach wojennych przeciw Rossyi. Jak się okazuje z zeznań Zofii Sądej tenże Wojciech Sądej od 1914 roku nie daje żadnej o sobie wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w mysl § 1 ust. 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Zofii Sądej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo dr. Herzhaftowi Leonowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Wojciecha Sondeja wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 października 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 9 kwietnia 1919. (1287 3—3)

T. V. 59/18 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Andrzej Pędzibyk urodzony w r. 1882 w Rozborzu i tam zamieszkały, powołany został w czasie ogólnej mobilizacyi w r. 1914 do służby wojskowej. Według zaprzysiężonych zeznań świadków Tomasza Powroźnika i Michała Muchy zachorował Andrzej Pędzibyk we wrześniu 1914 na czerwonkę i wymienieni świadkowie zawieźli go w tym stanie do szpitala w Rudniku. W trzy dni po przewiezieniu dowiadywał się świadek Michał Mucha w szpitalu o stan zdrowia Pędzibyka ecz temuż oświadczono, że nie mają o nim adnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 i 31 marca 1918 l. 129 dz. p. p., zarządza się na wniosek żony Agaty Pędzibyk postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adw. dr. Janowi Krzyściakowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Andrzeja Pędzibyka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 31 lipca 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 31 stycznia 1919. (1096 2—3)

T. 15/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Mozes Węgrzyn urodzony 21 stycznia 1879 w Przemyślu, żonaty, kupiec w Przemyślu. W czasie mobilizacyi w r. 1914 został powołany jako pospolitak do służby wojskowej przy 18 pułku obrony krajowej i przydzielony jako sanitet do szpitala fortecznego Nr. 8 w Przemyślu Wzięty z załogą fortecy do niewoli rosyjskiej przebywał w obozie jeńców w Tockoe, gub. Samarska, następnie zachorował i zmarł w szpitalu w Tockoe 26 czerwca 1916. Na podstawie przeprowadzonych dowodów i zaprzysiężonych zeznań świadków Mendla Himmla i Dawida Schiffa, z których ostatni był nawet przy zgonie. Mosesa Węgrzyna obaj zaś na pogrzebie, stwirdzonem zostało, że tenże Moses Węgrzyn zmarł 26 czerwca 1916.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 nst. cyw. i § 10 ust. z 16 lutego 1883 dz. p. p. zarządza się na wniosek Anny recte Chany Witte Węgrzyn ur. Stirer postępowanie celem stwierdzenia śmierci wymienionej osoby i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Anną recte Chaną Witte Węgrzyn ur. Stierer za rozwiązane, a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. Herzowi Rauchowi kupcowi w Przemyślu ul. Słowackiego l. 24, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Mozesa Węgrzyna wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Przemyśl, 28 marca 1919. (1151 2—3)

T. IV. 18/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jakóba Woroniaka. Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Jana Witalisa, Piotra Witalisa, Michała Woroniaka, Anny z Witalisów Woroniakowej, poświadczeniem urzędu gminnego w Węglówce z dnia 11 czerwca 1918 udowodniono, że Jakób Woroniak syn Jana i Maryanny urodzony dnia 26 lipca 1857 w Węglówce wydalił się od przeszło lat 30 do Ameryki i od 10 lat nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jakób Woroniak zmarł, przeto na prośbę Anny z Witalisów Woroniakowej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono Sąd albo kuratora dr. Maksymiliana Lipińskiego aż do dnia 25 kwietnia 1920 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 19 kwietnia 1919. (1282 2—3)

T. IV. 34/18 (12). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Władysława Cisło. Władysław Cisło lat 32 liczący z Konar obok Żabna, powołany do służby wojskowej w czasie mobilizacyi w r. 1914 do 32 p. obrony krajowej, wyruszył następnie w pole na front rossyjski, gdzie w bitwie pod Kraśnikiem z końcem sierpnia 1914 miał zginąć i od tego czasu ani żona tego Bronisława Cisło ani nikt w gminie niema o nim żadnej wiadomości. Według zawiadomienia 2 p. strzelców podhalańskich Władysław Cisło jest wykazany jako zaginiony.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 ust. cyw. § 1 ces. rozp. z 12 października 1914 dz. p. p. Nr. 276, oraz ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 dz. p. p., zarządza się na wniosek Bronisławy Cisło postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi albo p. adwokatowi Mossorowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Władysława Cisłę wzywa się, aby stawił się przed sądem podpisanym, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 listopada 1919 r. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznanie za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 12 kwietnia 1919. (1275 2—3)

T. IV. 46/18 (9). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Jana Kiwiora. Jan Kiwior ze Swarzowa rezerwowy kapral 57 p. p. powołany do służby wojskowej w czasie mobilizacyi wyruszył z 5 kompanią na pole walki do Serbii. Według zeznań naocznych świadków Jan Kiwior został w listopadzie 1914 r. ranny w nogę w czasie walk pod Waljevo w Serbii i w tym stanie został odniesiony przez sanitaryuszy z placu boju do szpitala polowego. Gdy następnie sanitaryusze powrócili, opowiadali, że gdy przenosili Jana Kiwiora, padł szrapnel w pobliżu noszów, na których leżał Jan Kiwior, i że od tego uderzenia Jan Kiwior śmierć poniósł. Ostatnią wiadomość o życiu jego miała Agata Kiwior żona zaginionego w październiku 1914.

Gdy zatem przyjąć należy, że istnieją warunki domiemania ustawowego z § 24 l. 2 m. i ust. z dnia 31 marca 1918 L. 128 dz. p. p. zarządza się na wniosek Agaty Kiwiorowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi albo p. adw. Kazimierzowi Munkowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Jana Kiwiora wzywa się, aby stawił się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 października 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznanie za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 23 marca 1919. (1295 2—3)

T. IV. 13/18 (2). Na wniosek Herza Halperna, kupca w Korczynie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej legitymacyi zaliczkowej (Nachnahme Legitimationsschein) w języku niemieckim wystawionej z daty Krosno, 22 marca 1918 Nr. 4419 na kwotę 8509 kor. 50 hal. odnośnie do przesyłki Krosno-Kraków i listu przewozowego Nr. 509 z tej samej daty opiewających.

Posiadacza powyższych dokumentów wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 7 kwietnia 1919. (1224 2—3)

T. II. 3/18 (2). Umorzenie. Na wniosek Jakóba Aschheima zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby go do dni 45 licząc od dnia 1 września 1918 r. przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle za umorzone i bez znaczenia. Jeden weksel jest z daty 29 maja 1918, płatny dnia 1 września 1918 na 9000 K opiewający, a przez Eisiga Kaufmana, Rubina Kaufmana, Markusa Dawida Silbermana podpisany, wszyscy z Tarnowa. — drugi weksel jest z daty 29 maja 1918 r. płatny dnia 1 września 1918 na 3000 K opiewający, a przez Eisiga Kaufmana, Rubina Kaufmana, Markusa Dawida Silbermana podpisany, wszyscy z Tarnowa.

Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Tarnów, 7 października 1918. (1311 2—3)

T. 8/19 (3). Zarządzenie postępowania, celem uznania za zmarłego. Józef Piechowski ur. 7 marca 1882, rz. kat., żonaty z Dubiecka, żołnierz 10 pułku piechoty, w sierpniu 1914 powołany do 10 pułku piechoty, wyruszył w pole. Dnia 1 września 1914 r. ranny w bitwie pod Krasnostawem granatem w nogi, leżał w szpitalu. Skutkiem cofnięcia się wojsk austryackich, nie mogąc uciekać, dostał się do niewoli. Przeprowadzonymi dowodami, a to zaprzysiężonnemi zeznaniami świadka Albina Błądzińskiego zostało stwierdzonem, że tenże wraz z Józefem Piechowskim zostali ranni pod Lublinem, świadek lekko, zaś Piechowski ciężko w nogę. Tenże mówił, że ma strzaskane kolano. Swiadek przy nadejściu Moskali uciekł ze szpitala, a Piechowski został. Wedle zawiadomienia Czerwonego Krzyża L. 88 Nr. listy 765 b) nadeszłego do zwierzchności gminy Dubiecko zmarł Józef Piechowski 24 września 1914 na zakażenie krwi w szpitalu cesarza Piotra Wielkiego w Moskwie.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24. 1 i 277 ust. cyw. i ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 i 129 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Marceliny Piechowskiej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Marceliną z Muzyczków Piechowską dnia 11 listopada 1906 w Kańczudze za rozwiązanie, a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi Feliksowi Łozińskiemu w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Józefa Piechowskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 września 1919 sąd ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznanie za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Przemyśl, 30 marca 1919. (997 2—3)

T. 16/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Ksawery Szybiak, ur. 1887, syn Jana w Drohobyczce, rzym. kat., żonaty, powołany w czasie mobilizacyi r. 1914 do służby wojskowej został wcielony do 10 komp. 10 pp. i odszedł w pole i stamtąd pisał do żony tylko przez dwa miesiące, poczem słuch o nim zaginął. Na zapytanie żony nadeszła wiadomość z Czerwonego Krzyża, że miał tenże zginąć 28 października 1914 w bitwie pod Krasnikiem z tem jednak, że identyczność tegoż nie może być stwierdzoną. Zeznaniami zaprzysiężonymi świadka Jakóba Szybiaka zostało stwierdzonem, że świadek ten był razem z Franciszkiem Szybiakiem dnia 28 października 1914 roku w bitwie pod Ożarowem i tegoż dnia mowili mu koledzy, że tenże padł idąc z raportem do kapitana i pokazywali mu jego zegarek, który znaleźli przy jego ciele. Świadek poznał, że to był zegarek Franciszka Szybiaka. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl §. 24 i 277 ustawy cywilnej i ustawy z 31/III. 1918 nr. 128 i 129 dz. p. p. zarządza się na wniosek Józefy Szybiakowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Józefą z Jurusiow Szybiakową w Dugueuie 30 kwietnia w 1912 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Joachimowi Steinowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Franciszka Ksawerego Szybiaka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 września 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i małżeństwo za rozwiązane.

Sąd okręgowy Oddz. V.

Przemyśl, dnia 30 marca 1919. (1117 2—3)

## Firmy.

Firm. 413/19. Oddz. C. II. 220. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru oddział C wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Karpaty, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością dla sprzedaży produktów olejów mineralnych. Przedmiot przedsiębiorstwa: Sprzedaż preduktów olejów mineralnych, jak również artykułów stojących w tem związku, a w szczególności sprzedaż lamp, świec, mydła i innych artykułów. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontrakt spółki z daty Kraków 7 kwietnia 1919 r. L. R. 4457. Kapitał zakładowy: wynosi 500.000 kor. wpłacony gotówką. Czas trwania spółki: nieograniczony. Zawiadowcy: Wiktor Jasiński, przemysłowiec w Krakowie ul. św. Jana 10 i Emil Fürst, przemysłowiec w Glinku Maryampolskim. Podpis firmy: Obaj zawiadowcy podpisywać będą firmę kolektywnie w ten sposób, że pod stampilą wyciśniętem lub przez kogokolwiek wypisanem brzmieniem firmy, umieszczą swoje nazwiska. Dzień wpisu: 7 kwietnia 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 8 kwietnia 1919. (1023)

Firm. 32/19. Stow. III. 329. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 19 kwietnia 1919 przy firmie: Brzmienie Spółka Oszczędności i pożyczek w Rogach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką wpisano w rejestrze następujące zmiany: Członkowie wystąpili: Feliks Uliasz, Ambrozy Pulnar, Wojciech Albrycht, członkowie nowo wybrani: Jan Przybyło przewodniczący, Józef Zakrzewski, Jan Wilk.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Jasło dnia 19 kwietnia 1919. (1317)

Firm. 408/19. Stow. V. 464. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia Miasto Kraków Dz. XVII. Brzmienie firmy: Składnica towarowa chrześcijańskich obywateli narodowości polskiej Dz. XVII „Krowodrza“ w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Data statntu: Kraków, dnia 23 lutego 1919. Celem stowarzyszenia jest podniesienie ekonomiczne członków, odbudowa gospodarstwa domowego tychże obniżenie cen artykułów codziennej potrzeby i pomagania we wszelkiego rodzaju ulgach jakie się dla członków uzyskać dadzą. Dyrekcya składa się z 2 dyrektorów, z 2 zastępców i delegata do Dyrekcyi. Dyrektorami referentami wybrani zostali na przeciąg lat 5 p. Tadeusz Bohdanowicz i Jan Krzyżanowski, zastępcami: Stanisław Eminowicz i Karol Rawanek, zaś delegatem na przeciąg lat 3 Franciszek Ryglewicz. Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod stampilią lub wypisaną firmą dwaj członkowie dyrekcyi lub jeden z nich wspólnie ze zastępcą umieszczają swe podpisy. — Ogłoszenie stowarzyszenia umieszczone będą na tablicach w biurach i lokalach sprzedaży towarów, ewentualnie także w jednym z dzienników w Krakowie wychodzącym. — Udziały członków: Udział członka zwyczajnego wynosi 25 koron. Jeden członek może mieć najwięcej 50 udziałów. Odpowiedzialność: Ograniczona do udziału, a nadto do dalszej kwoty równającej się wysokości deklarowanych udziałów. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 8 członków i 2 zastępców oraz z wybranego z pośród członków Rady nadzorczej delegata do dyrekcyi. Data wpisu 9 kwietnia 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział II.

Kraków, dnia 7 kwietnia 1919. (1197)

Firm. 52/19. Stow. VII. 293. Zmiany dotyczące stowarzyszenia już wpisanego. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 14 kwietnia 1919 przy stowarzyszeniu: Spółka oszczędności i pożyczek w Czercach ad Czerwona Wola. Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką następujące zmiany, że na waluem zgromadzeniu członków stowarzyszenia na dniu 15 marca 1919 wybrano członkami zarządu: Marcina Rygowskiego rolnika z Czerwonej Woli i Jana Szwarczaka rolnika w Czercach w miejsce Rozalii Mróz i Ewy Krupki.

Sąd okręgowy jako handl. Oddz. IV.

Przemyśl, d. 12 kwietnia 1919. (1308)

Firm. 58/19 Stow. I. 7 VII. 11. Zmiany dotyczące stowarzyszenia już wpisanego. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 28 kwietnia 1919 przy stowarzyszeniu: Stowarzyszenie dla oszczędności i zaliczek I. ogól. Towarzystwa urzędników austro-węg. monarchii, spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką, następujące zmiany; że na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia odbytem dnia 29 marca 1919 wybrano członkami dyrekcyi: ks. dr. Jana Trznadla i Stanisława Golińskiego — ponownie, ks. dr. Wojciecha Tomakę zaś w miejsce ś. p. Kornela Piaseckiego, Piotra Drysia. Na zastępców: Aleksandra Kleczyńskiego, Antoniego Swobodę ponownie, a w miejsce ks. dr. Wojciecha Tomaki Władysława Szczurka, oficyała podatkowego w Przemyślu.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. IV.

Przemyśl, 20 kwietnia 1919. (1344)

# Kuratele.

P. V. 56/19/1. Ogłoszenie pozbawienia własdowolności. Uchwałą Sądu powiatowego w Przemyślu z dnia 17 lutego 1919 L. V. 76/18 pozbawiono całkowicie własnowolności Idę Südwärts recte Dof zamieszkałej w Przemyślu, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono p. Adelę Südwärts.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 17 lutego 1919. (1326)

# Rozmaite obwieszczenia.

Cg. I. 6/19 (4). Przeciw Izakowi Süsskindowi, którego miejsca pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Tarnowie przez Chaima Wolfa, kupca w Tarnowie pozew o zapłacenie kwoty 11.617 kor. Na podstawie pozwu tego de praes. 4 stycznia 1919 r. l. cz. Cg. I. 6/19 (1) wyznaczoną została I. audyencya na 30 kwietnia 1919 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Izaka Süsskinda, ustanawia się p. adw. Mateusza Brillanda, adwokata w Tarnowie, kuratorem.

Tenże zastępować będzie pozwanego Izaka Süsskinda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Tarnów, 6 kwietnia 1919. (1314 2—3)

C. II. 80/19 (1). Sąd powiatowy w Leżajsku ustanawia w sprawie Jana Szymuli przeciw Katarzynie Grzeszkiewicz i tow. dla niewiadomych z miejsca pobytu pozwanych Sebastyana i Maryi Grzeszkiewiczów o zeznanie dokumentu, adw. dr. Szczepańskiego kuratorem, któremu równocześnie pozew z terminem na dzień 27 maja b. r. wyznaczonym doręcza.

Leżajsk, 6 maja 1919. (1365)

# Konkursa.

L. I. 357/8 1919.

Konkurs.

W magistracie miasta Białej (zachodnia Galicya) jest do obsadzenia posada

**sekretarza miejskiego**

z tymczasowemi poborami i dodatkami IX. rangi urzędników państwowych.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie; stabilizacyę, uzyskanie wyższych rang i odpowiednich poborów, jak również emeryturę, normuje pragmatyka służbowa dla urzędników państwowych.

Ubiegający się o tę posadę, a nie przekraczający wieku 40 lat, mają najdalej do

**15 czerwca 1919**

wnieść do magistratu miasta Białej własnoręcznie pisane i należycie ostemplowane podanie z dołączeniem następujących dokumentów:

Swiadectwa przynależności, świadectwa moralności, metryki urodzin, życiorysu, wykazu stosunków familijnych, świadectw ze złożonych trzech egzaminów rządowych wydziału prawniczego, wreszcie poświadczenia z odbytej conajmniej trzechletniej praktyki w służbie miejskiej lub administracyjnej, w sądzie lub w biurze adwokackiem lub notaryalnem.

Znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie jest konieczna.

Magistrat król. woln. miasta Białej.

Biała, dnia 8 maja 1919.

Burmistrz:
Schmeja w. r.

(1363)

# Licytacye.

E. 91/18 4. Edykt licytacyjny. Dnia 2 czerwca 1919, godz. 10 rano odbędzie się w biurze nr. 2 podpisanego Sądu licytacya 3381/10752 części realności lwh. 19 i 11/120 części lwh. gminy Brzana górna. Wartość szacunkowa 8716 koron. Najniższa cena wynosi 5810 kor. 66 hal. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w Sądzie podpisanym biuro nr. 1.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Ciężkowice, 12 kwietnia 1919. (1312 2—3)

E. III. 2780/13 43. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Banku krajowego król. Galicyi i Lodomeryi we Lwowie strony egzekwującej — odbędzie się dnia 13 czerwca 1919 o godz. 10 przed południem w biurze nr. 73 na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa IV. dz. gminy miasta Lwowa lwh. 358. Oznaczenie realności: Realność przy ul. Piekarskiej 17. l. kons. 426 4/4 o obszarze 824 metr. kwadr., składająca się z trzypiętrowej kamienicy czynszowej. Wartość szacunkowa: 228.374 kor. Najniższa oferta 114.187 kor. Do realności lwh. 358 ks. gr. dła IV. dz. miasta Lwowa należą następujące przynależności: okna, kraty itp. opisane bliżej w protokole oszacowania z 5 marca 1917, które są oszacowane na 2834 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd krajowy cywilny we Lwowie jako Sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Wezwanie rzeczowo uprawnionych w szczególności wierzycieli hipotecznych, dalej wierzycieli, których pretensye powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym, wreszcie organów publicznych, wymierzających podatki i daniny publiczne zamieszczone jest na odwrotnej stronie edyktu.

Sąd powiatowy S. I. Oddział III.

Lwów, 23 lutego 1919. (1343 2—3)

E. VIII. 583/18 (7). Edykt licytacyjny. Na wniosek Maryi Gadulskiej odbędzie się dnia 17 czerwca 1919 o godzinie 12 w południe w biurze nr. 21 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya 1/4 części realności objętej lwh. 2353 ks. gr. gm. Przemyśl na Zasaniu przy ul. Kazanów l. 3 i 5, tudzież przy ul. Popielów l. 4 i 6 złożonej z parc. bud. 834/3 i grunt. 1820/5 o powierzchni łącznej 8 ar. 29 m² z budynkami i przynależytościami, a to: komórki, altany, studni, ogrodzenia sztachotowego i szczepów owocowych. Wartość szacunkowa nieruchomości 8850 K 88 h, przynależności 449 K 38 h. Najniższa oferta wynosi 4650 K 13 h.

Sąd powiatowy, Oddz. VIII.

Przemyśl, 9 maja 1919. (1366 1—3)

# DONIESIENIA PRYWATNE.


## Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa
### w Warszawie
**oraz wszystkie jej Oddziały zakupują z polecania Ministra Skarbu**

## ZŁOTO i SREBRO
**dla przyszłego Banku Polskiego po cenie nominalnej.**

Do wszystkich obywateli Polski zwracamy się z wezwaniem, aby przyczynili się do zgromadzenia zapasu kruszcowego, który będzie podstawą naszej przyszłej waluty.

Zakupione oraz składane darmo sumy ogłaszamy w miesięcznych bilansach pod nazwą: „Złoto i srebro dla Banku Polskiego“.

**Dyrekcya Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.**

**Lokal Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej znajduje się w gmachu dawnej Filii Banku austr.-węgierskiego (ul. Mickiewicza l. 8).** (1362 1—2)

## SALAMON BILBEL.
**Lwów, ul. Kopernika 32, II. piętro,**

**poleca bogaty wybór materyi wełnianych na ubrania i zarzutki, wykonuje też zamówienia z dostarczonych materyałów w najkrótszym czasie.** (1370)

**Kurs do matury seminaryalnej** urządza profesor Seminaryum naucz. **ul. Łozińskiego l. 4,** parter. Zgłoszenia od 6—7 wieczorem. (1351 3—3)

**Ktoby wiedział** o pobycie Leona Uranowskiego, właściciela ziemskiego w Popowie, gubernia Lubelska, pow. Janowski, który w ostatnim czasie w mieście Kubisz służył przy 150 p. p rota 15 (Tomański pułk), raczy dać znać za wynagrodzeniem Aleks. Kurowskiemu Lwów, Skarbkowska 5. (1368 1—3)

## Komunikat.

Miejski Zakład aprowizacyjny podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 18-go maja 1919 sp zedawać się będzie w sklepach miejskich, rejonowych i konsumach chleb o wadze 1200 gramów, zamiast dotychczasowego ważącego 1000 gramów. Cena tego chleba wynosić będzie 3 kor. 44 hal. za bochenek.

Lwów, dnia 15 maja 1919.

(1373) **Miejski Zakład aprowizacyjny.**

## HURTOWNY SKŁAD
**monopolowych środków słodzących**

zawiadamia (1349 3—3)

**P. T. Konsumy, Zrzeszenia i Aptekarzy, że rozdział sacharyny rozpoczyna z dniem 19 b. m.**

**LUDWIK HOSZOWSKI**

**Lwów, Akademicka l. 3.**

## Rozkład jazdy
### pociągów kolejowych.

**Do Lwowa przyjeżdżają:**

6·31 rano, osobowy z Gródka.
7·20 rano, osobowy z Krakowa.
11·20 przed południem, osobowy z Krakowa.
12·40 w południe, osobowy z Janowa.
5·55 po południu, pospieszny z Warszawy wprost bez przesiadania.
9·25 wieczorem, osobowy z Krakowa.

**Ze Lwowa odchodzą:**

7·45 rano, osobowy do Krakowa.
9·00 rano, osobowy do Janowa.
1·15 po południu, pospieszny do Warszawy wprost bez przesiadania.
3·10 po południu, osobowy do Krakowa.
4·27 po południu, osobowy do Gródka.
9·35 wieczorem, osobowy do Krakowa.

Zamówienia na dostawę
## węgla opałowego
**od 20 ctm. począwszy na podstawie kart poboru miejskiego biura węglowego**

przyjmuje (1307 3—3)

**BANK ROLNICZY Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, Kopernika 20.**

## NASIONA WARZYWNE
**wyborowej jakości**

sprzedaje firma

## LAMBERT i KRZYSIAK
**ul. Podlewskiego l. 7.**

(1356 1—10)

## Folwarki i dobra
**w środkowej i zachodniej Galicyi**

**oraz kamienice we Lwowie**

**posiada na sprzedaż**

**Dr. JAN DZIURZYŃSKI we Lwowie, pl. Bernardyński l. 11.** (396)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego